

Historia. „Dziś i Jutro” – początek eksperymentu Bolesława Piaseckiego **str. 12**



FOT. INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Kim Philby, najsłynniejszy radziecki szpieg w Wielkiej Brytanii. To on był organizatorem szpiegowskiej piątki z Cambridge – **str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Nr 275 (24 751)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Czwartek, 27.11.2025 r.

www.dziennikpolski24.pl

Dominikanie będą budować w Krakowie 7-piętrowy hotel z apartamentami na wynajem str. 4



FOT. MAREK ZIMAKIEWICZ

Artur Gotz: Chcę odczarować twórczość Marka Grechuty i połączyć pokolenia str. 6

Jacek Zieliński przed meczem Cracovii z Koroną Kielce: Ocenianie jest na wyrost str. 16



FOT. WOJCIECH MATYSIK

AKCJA

To już tradycja. „Przedświąteczny karp dla Krakowa” od 3 grudnia **str. 4**



FOT. ANDRZEJ BANAS

KOŚCIÓŁ KONIEC ERY ARCYBISKUPA MARKA JĘDRASZEWSKIEGO

Kraków ma nowego metropolitę. To kardynał Grzegorz Ryś

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Nadszedł koniec rządów arcybiskupa Marka Jędraszewskiego w Archidiecezji Krakowskiej. Wczoraj w samo południe w krakowskiej kurii przy ul. Franciszkańskiej 3 poznaliśmy nazwisko nowego metropolity.

Będzie nim mocno związany z Krakowem kardynał Grzegorz Ryś, dotychczasowy metropolita łódzki. To zmiana symboliczna: ultrakonserwatywnego kapłana zastąpi przedstawiciel Kościoła bardziej otwartego.

Arcybiskupem metropolitą krakowskim mianował kard. Grzegorza Rysia

papież Leon XIV. Po dziewięciu latach kierowania kurią abp Marek Jędraszewski odchodzi na emeryturę.

Kardynał Ryś to krakus z krwi i kości. Tu się urodził (9 lutego 1964 roku), jest absolwentem IV Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki. W latach 1982–1988 odbył formację w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej oraz studia na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Wczoraj w Krakowie nowego metropolity jeszcze nie było. Wiadomo już natomiast, że uroczysty ingres kardynała Grzegorza Rysia do katedry na Wawelu zaplanowany jest na 20 grudnia.

Do momentu objęcia urzędu metropolity krakowskiego przez kard. Rysia

arcybiskup Marek Jędraszewski będzie pełnił funkcję administratora, ale pewnych decyzji, np. personalnych, nie będzie już podejmował.

Abp Jędraszewski, który kierował Archidiecezją Krakowską od 2017 roku, na pytania dziennikarzy, czy czegoś żałuje lub zrobiłby inaczej, odpowiadał, że „zawsze można coś zrobić lepiej, z większym zaangażowaniem i oddaniem”, „można byłoby lepiej trafić z pewnymi przesłaniami”. Podkreślił równocześnie, że Kościół krakowski należy „do samej czołówki, jeśli chodzi o liczbę communicantes, a jeszcze bardziej dominantes, czyli tych, co uczęszczają regularnie na mszę świętą niedzielą i uczestniczą w pełni w Eucharystii”.

Czytaj str. 3



FOT. ARCHIWUM „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Kardynał Ryś to krakus z krwi i kości. Tu się urodził, tu studiował i tu przyjął święcenia kapłańskie

Parkingowe zmiany w Tarnowie. Są plany rozszerzenia strefy

Urzednicy chcą rozszerzyć strefę płatnego parkowania o kolejne ulice. Proponują też wzrost ceny jednego z abonamentów oraz wzrost opłat dla tych, którzy nie zapłacili za parking **str. 5**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



9 770137 908043



Liczebność kozic w Tatrach spada już piąty rok z rzędu. To niepokojące str. 5

Jutro w Dzienniku Polskim PULS

● Żyjemy w kulturze nadmiaru rzeczy, zadań i oczekiwań. Emily Rand-Przykaza pokazuje, jak w świecie, który ciągle chce od nas więcej, mówić: wystarczy!

Sandra Soczewa
publicystka



NIE DAJCIE ZROBIĆ SIĘ NA SZARO

Wyprzedażowe szaleństwo trwa w najlepsze. Praktycznie każdy sklep oferuje nam teraz superrabaty i superceny, a to za sprawą akcji Black Friday (jedni rabatują tylko w piątek, inni przez cały tydzień, a nawet miesiąc). Marketingowcy prześcigają się w kolejnych pomysłach na to, jak złapać w swoje sidła klienta. Często... naiwnego klienta.

Czy jestem przeciwniczką akcji Black Friday? Absolutnie nie! Sama lubię robić zakupy i absolutnie uwielbiam promocje i wyprzedaże. Zbieram punkty, mam karty klienta itp. Uważam jednak, że jestem świadomym konsumentem, chociaż napisy „sale” i „wyprzedaż” wyłapuję z daleka mimo wady wzroku. Skąd to przekonanie, że nie daję się zrobić na szaro? Bo zawsze wszystko dokładnie sprawdzam. I Wam Drodzy Czytelnicy, też to radzę.

Kuszająca cena w sklepie stacjonarnym? Sprawdźcie szybko w smartfonie, czy w internecie w innym sklepie nie ma tego taniej. Żółta cenówka przykryła metkę? Odsłońcie ją i upewnijcie się, że przed rabatem nie było taniej. 1+1 gratis? Super, ale może być tak, że kupując dwa produkty osobno w innych sklepach zyskacie kilka złotych. No i jeszcze jeden patent: ekstra -20 proc. od aktualnej ceny. Szkoda tylko, że miesiąc temu tę samą rzecz można było kupić 30 proc. taniej niż dziś i to bez wyprzedaży.

Promocje w ramach Black Friday oferują nie tylko sprzedawcy, ale i usługodawcy. I ostatnio jeden mi zaimponował. Dostawca cateringu w pudełkach poinformował swoich klientów, że nie weźmie udziału w tej akcji, bo zbyt często jest ona naciągana i opiera się na mamieniu klientów. Podobna mi się takie podejście. Poszła jasna informacja „nie będziemy zawyżać cen, by zaraz je obniżyć”.

Oczywiście to nie jest tak, że wyprzedaże to jedno wielkie oszustwo i że nic się nie da upolować. Da się! Ale trzeba robić to z głową i na spokojnie.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
2°C



MIN
0°C

Wiatr zach. 24 km/h
Zachmurzenie duże,
możliwe opady deszczu
i deszczu ze śniegiem

JUTRO

MAX
2°C



MIN
-6°C

Wiatr wsch. 8 km/h
Zimno, zachmurzenie
zmienne, możliwe
przejaśnienia, bez opadów

MURAL ZA MURALEM

Malowanie krakowskich murali w ramach akcji KRK Walls zaczęło się w październiku na Grzegórkach, między ulicami Dietla i Miodową - tam, gdzie powstać ma II część Parku Kolejowego.

Dziś teren ten jest już uliczną galerią sztuki. Podpory estakad kolejowych ozdobiły bardzo różnorodne graffiti. Portret Matejki, król na tronie, dama z deskorolką, zadowolone koty, pirat... Jest tu sztuka graffiti w każdej formie: od tagów literowych, poprzez obrazki rodem z komiksów, po kompozycje abstrakcyjne. (JB)



FOT. WOJCIECH MATUSIK

ROZMOWA DNIA

W łonie matki ratujemy życie, nim dziecko zrobi pierwszy oddech

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Przemysławem Kosińskim, kierownikiem Oddziału Klinicznego Położnictwa, Perinatologii, Ginekologii i Rozrodczości Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego WUM.

Do niedawna diagnoza ciężkiej wady płodu była wyrokiem. Co się zmieniło?

Jeszcze kilkanaście lat temu stwierdzenie niektórych wad rozwojowych oznaczało koniec ciąży. Dziś często jest to początek leczenia. Perinatologia - czyli medycyna zajmująca się płodem jako pacjentem - rozwija się błyskawicznie. Dzięki miniaturyzacji sprzętu, nowoczesnym aparatom USG i doświadczeniu zespołów możemy diagnozować i leczyć dzieci jeszcze przed narodzinami.

Jakie wady potraficie rozpoznać i leczyć?

Od przepukliny przeponowej przez rozszczep kręgosłupa po choroby płuc i wady układu moczowego. Część z nich nie zagraża życiu i leczy się je po porodzie, ale są też takie, które bez interwencji prenatalnej kończyłyby się śmiercią dziecka.

Najczęściej mówi się o operacjach serca płodu. Czy to codzienność w Polsce?

Nie, to bardzo rzadkie zabiegi. W Polsce wykonuje się ich dośłownie kilka rocznie. Większość wad serca lepiej operować

po porodzie. Prenatalnie więcej robimy innych zabiegów - bezpieczniejszych dla matki i dziecka.

Jakie to zabiegi?

Często wykonywana jest wewnątrzmaciczna implantacja drenów (tzw. shantów) - czyli małych rurek zakładanych płodowi, by odprowadzić płyn z klatki piersiowej lub pęcherza moczowego. To ratuje życie.

Skoro ratujecie płody jeszcze w brzuchu matki, jak duże są ich narządy?

Czasem operujemy na strukturach o średnicy centymetra lub mniejszych. Czasem nakłuwamy krwionośne naczynia, które mają kilka milimetrów. Taki shunt ma 2 cm długości. Balonik, który zakładamy do tchawicy w terapii przepukliny przeponowej, ma kilka milimetrów. To mikroskopijna chirurgia - precyzja, jakiej wymaga, jest niewyobrażalna.

A co to jest fetoskopia? Co to za technika?

To rodzaj operacji endoskopowej. Przez brzuch matki do jamy owodniowej wprowadzamy bardzo cienki instrument chirurgiczny z kamerą - fetoskop. Dzięki niemu możemy obserwować płód i wykonywać mikro zabiegi, np. założyć balon do tchawicy albo zamknąć łase naczynia na łożysku.

Czy to prawda, że można leczyć konflikt serologiczny jeszcze w czasie ciąży?



FOT. WOJCIECH INSYTUT MEDYCZNY

Oczywiście. To jeden z największych sukcesów terapii płodu XX w. Potrafimy zarówno zapobiegać konfliktowi, podając kobietom w ciąży immunoglobulinę anty-D, jak też leczyć jego skutki. Gdy płód cierpi na ciężką anemię, wykonujemy transfuzję wewnątrzmaciczną - podajemy mu bezpośrednio do żyły pewnowinowej specjalnie przygotowany koncentrat krwinek czerwonych. W ten sposób ratujemy praktycznie wszystkie dzieci z tą chorobą.

Jak wygląda przyszłość terapii płodu?

Przyszłość to fetoskopia i coraz precyzyjniejsze techniki mikrochirurgiczne. Ale kluczem jest wciąż diagnostyka prenatalna. Bo żeby leczyć, trzeba najpierw rozpoznać.

Czyli badania USG to nie luksus, lecz konieczność.

Absolutnie. Diagnostyka prenatalna to fundament. USG jest bezpieczne - dla matki, dziecka i lekarza. Każda kobieta w ciąży powinna je mieć wykonane regularnie - co najmniej trzy razy podczas ciąży. Czasem to jedno badanie decyduje o tym, czy dziecko będzie żyło. Proszę pamiętać - cud medycyny perinatalnej zaczyna się od badania ultrasonograficznego. (PAP)

PRZYRODA

Zimowa czatownia

Opady mokrego śniegu tamią drzewa jak zapalki. Sosny, świerki, nawet dorodne buki. Leśnicy takiej aury nie znoszą, ale połamane kikuty drzew tworzą wspaniałe czatownie. Cóż to jest czatownia? To miejsce, z którego można wygodnie wypatrywać zdobyczy. Dla dużych sów czy myszolewów konieczna jest pozostałość pnia drzewa parometrowej wysokości. Dobra czatownia musi mieć też odpowiednią lokalizację. Na przykład na kraju polany czy łąki. To ideał zapewniający obfite łowisko. W niskiej trawie żaden nornik, żadna mysz nie ujdą uwadze drapieżcy. Można dopaść młodego zajączka czy wiewiórkę. Są też czatownie w gęstym lesie, gdzie polowanie na biegające po leśnej ściółce gryzonie wymaga od upierzonego łowcy znakomitych zdolności do lawirowania między pniami. Nasza największa sowa, czyli puchacz, słynie z niesamowitych zdolności ekwilibrystycznych. Choć rozpiętość jego skrzydeł wynosi prawie dwa metry, zręcznie szybuje tuż nad ziemią nawet w starych buczynach. Kto korzysta z czatowni? Drapieżne ptaki. Zarówno nocne, jak i dzienne. Głównie myszolewy i orliki. Kiedyś w środku dnia widziałem na uschniętym kikucie drzewa kilkumetrowej wysokości przyczajonego kruka. Po czym poznać używaną czatownię? Po śladach odchodów. Bryzgi guana zdobiją pień i ziemię w okolicy. Są też wypluwki sów, czyli niestrawione resztki zdobyczy. Czasem pióra. Ot i prezent dla ptaków od Pani Zimy.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

40

W tyłu sklepach w Krakowie odbędzie się w weekend 29. Świąteczna Zbiórka Żywności – ogólnopolska inicjatywa Banków Żywności.

KONCERT DLA SENIORÓW Kraków po raz kolejny zaprasza seniorów do udziału w wydarzeniu kulturalnym.

3 grudnia w Centrum Kongresowym ICE odbędzie się Koncert dla Seniorów. Zostanie on zagrany dwukrotnie – o godz. 12 i 16. Wystąpią:

Leslie Deskeuvre, Alexander Martinez i Jakub Oczkowski. W programie utwory klasyczne, musicalowe i rozrywkowe. Bezpłatne wejściówki można odbierać od dziś od godz. 9 w punktach InfoKraków: pałac Potockich (Rynek Główny) i ul. Jana 2.

KRAKÓW

TELEFON

dziennikarza dyżurnego

 **697 730 318**

E-MAIL

 **redakcja@gk.pl**

Kardynał Grzegorz Ryś zastąpi abpa Marka Jędraszewskiego

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Kardynał Grzegorz Ryś zastąpi abpa Marka Jędraszewskiego na stanowisku metropolity krakowskiego. Nowy zwierzchnik kurii może przynieść ocieplenie wizerunku Kościoła krakowskiego.

Nazwisko nowego metropolity ogłoszono wczoraj w południe w krakowskiej kurii przy ulicy Franciszkańskiej 3.

Kardynał Grzegorz Ryś to krakus z krwi i kości. Tu się urodził, tu studiował i tu przyjął 22 maja 1988 roku święcenia kapłańskie z rąk kard. Franciszka Macharskiego w katedrze na Wawelu. 16 lipca 2011 r. papież Benedykt XVI mianował go biskupem pomocniczym Archidiecezji Krakowskiej ze stolicą tytularną Arcavica. 28 września 2011 r. przyjął święcenia biskupie z rąk ówczesnego metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza. 14 września 2017 r. papież Franciszek mianował bp. Grzegorza Rysia arcybiskupem metropolity łódzkiej. 9 lipca 2023 r. został on mianowany kardynałem.

Nowy arcybiskup metropolity krakowski jest członkiem Dykasterii ds. Biskupów oraz Dykasterii ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, a w ramach działalności Konferencji Episkopatu Polski członkiem Rady Stałej KEP, przewodniczącym Rady ds. Dialogu Religijnego, przewodniczącym Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem, członkiem Rady ds. Ekumenizmu, członkiem Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego oraz Rady ds. Rodziny.

Abp Marek Jędraszewski po 9 latach kierowania krakowską kurią odchodzi na emeryturę. Wczoraj powiedział dziennikarzom, że już jako arcybiskup seniora pozostanie w Krakowie. Podczas spotkania ze swoimi współpracownikami, księżmi i przedstawicielami Uniwersytetu Papieskiego, a także mediami wskazywał, że na okres, gdy był metropolitą, przypadły bardzo ważne wydarzenia, niosące ze sobą wyzwania: pandemia covid i początek wojny na Ukrainie oraz związane z nią wielkie fale uchodźców.

Pytany przez dziennikarzy, czy czegoś żałuje lub zrobiłby inaczej, ustępujący metropolita odpowiadał, że „zawsze można coś zrobić lepiej, z większym zaangażowaniem i oddaniem”. -



FOT. ANNA KACZMARZ

Abp Marek Jędraszewski kierował Archidiecezją Krakowską od 2017 roku. Teraz odchodzi na emeryturę

Podczas spotkania ze swoimi współpracownikami, księżmi i przedstawicielami Uniwersytetu Papieskiego, a także mediami wskazywał, że na okres, gdy był metropolitą, przypadły bardzo ważne wydarzenia, niosące ze sobą wyzwania: pande-

mia covid i początek wojny na Ukrainie oraz związane z nią wielkie fale uchodźców.

Pytany przez dziennikarzy, czy czegoś żałuje lub zrobiłby inaczej, ustępujący metropolita odpowiadał, że „zawsze można coś zrobić lepiej, z większym zaangażowaniem i oddaniem”. -

MATERIAL INFORMACYJNY TOTALIZATOR SPORTOWY

0011436287

OEES: Liberalizacja rynku kasyn online generowałaby ogromne koszty społeczne

Czy hazard może wspierać kulturę, sport i dobro wspólne? Podczas jubileuszowej edycji Open Eyes Economy Summit w Krakowie uczestnicy panelu poświęconego roli gier losowych rozkładali na czynniki pierwsze relacje między rozrywką, ekonomią a odpowiedzialnością społeczną. Dyskusja pokazała, że legalny hazard – często postrzegany wyłącznie jako ryzykowna działalność – może w praktyce pełnić funkcję stabilnego i bardzo efektywnego narzędzia finansowania celów publicznych, o ile działa w ramach ściśle kontrolowanego systemu.

10 edycja OEES, która zgromadziła w Centrum Kongresowym ICE Kraków ekspertów, przedsiębiorców, przedstawicieli uczelni, organizacji społecznych i administracji, skupiła się na ekonomii wartości – idei mówiącej, że współczesny rozwój gospodarczy nie powinien opierać się wyłącznie na wskaźnikach finansowych, ale również na odpowiedzialności, zrównoważonym zarządzaniu i trosce o dobro wspólne. W tym kontekście także sektor hazardowy został przeanalizowany pod kątem jego realnego wpływu na społeczność.

Hazard w centrum debaty o wartościach

Podczas panelu „Hazard i wartości – ogień i woda czy małżeństwo z rozsądku?” omówiono zjawisko, które często budzi emocje – szczególnie w dobie gwałtownego rozwoju nielegalnych kasyn internetowych i rosnących zagrożeń związanych z uzależnieniami. Dyskutanci podkreślali jednak, że hazard, jeśli jest regulowany i odpowiednio nadzorowany, może stać się narzędziem rozwoju społecznego i finansowania działań ważnych dla państwa.

Wskazywano także na rosnącą skalę problemu szarej strefy. Polacy – często nieświadomi – korzystają z serwisów, które nie mają polskiej licencji, nie płacą podatków i nie oferują żadnych zabezpieczeń chroniących użytkowników. Na tym tle legalny operator funkcjonuje w diametralnie innym modelu, opartym na odpowiedzialności oraz dystrybucji części przychodów na cele publiczne.

Odbudowa Zamku Królewskiego i wspieranie sportu

Jednym z najważniejszych przykładów, o których rzadko mówi się szeroko, jest

rola Totalizatora Sportowego w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Ta historyczna inwestycja, symboliczna dla powojennej odbudowy kraju, była jednym z największych projektów finansowanych przez operatora. I choć od tamtych lat minęły dekady, misja Totalizatora Sportowego pozostaje niezwykle zbliżona do pierwotnej.

– Nasze gry są formą współuczestnictwa w projektach o znaczeniu społecznym. Obowiązkiem, z którego jesteśmy dumni, jest wspieranie kultury i sportu, nie tylko poprzez podatki, lecz także sponsoring wydarzeń, które dzięki temu mogą w ogóle dojść do skutku – mówił Mariusz Rzeczkowski, dyrektor Departamentu Strategii, Innowacji i Współpracy Międzynarodowej Totalizatora Sportowego. Podkreślał, że system finansowania zbudowany na wpływach z gier losowych pozwala graczom mieć poczucie, że ich środki pracują na rzecz wspólnego dobra.

Wartości, o których mowa w haśle przewodnim OEES 10, są spójne z filozofią działania Totalizatora Sportowego: ekonomiczny rezultat musi iść w parze z celami

społecznymi. I to nie tylko w deklaracjach, lecz także w realnych liczbach.

– Z każdej złotówki, jaką gracze przeznaczają na gry liczbowe, 19 groszy trafia bezpośrednio do funduszy wspierających sport i kulturę. To część systemu danin publicznych, który zasila budżet państwa. W 2024 roku była to kwota bliska 5 miliardów złotych – wskazał Rzeczkowski.

Tradycja wsparcia celów społecznych

Jak zauważyła Beata Guzik, prawnik specjalizujący się w legislacji dotyczącej gier hazardowych, model, w którym loterie finansują cele publiczne, jest stosowany na świecie od setek lat.

– Europejskie loterie przekazują na cele społeczne około 23 mld euro rocznie. Finansują sport, kulturę, zdrowie czy inicjatywy edukacyjne. W wielu krajach to dzięki nim możliwe jest funkcjonowanie komitetów olimpijskich, bo przychody z gier stanowią ich podstawowe źródło utrzymania. Dlatego tak ważne jest korzystanie wyłącznie z legalnych operatorów – podkreśliła.

Małopolski Totalizator Sportowy wspiera m.in. Za-

mek Królewski na Wawelu czy Babiogórski Park Narodowy, co pokazuje, że środki z gier trafiają do instytucji realnie wpływających na lokalną kulturę i środowisko.

Walka z nielegalnym hazardem i troska o bezpieczeństwo graczy

Jednym z najpoważniejszych problemów, o których rozmawiano podczas panelu, jest ekspansja nielegalnych kasyn internetowych. Działają poza polskim prawem, nie płacą podatków i nie stosują żadnych zabezpieczeń chroniących graczy przed nadmiernym ryzykiem.

– Naszą rolą jako operatora państwowego jest oferowanie realnej alternatywy. Dbamy o jakość i wygodę produktów, ale priorytetem jest bezpieczeństwo. Umożliwiamy graczom ustalenie limitów czasu i stawek, a nasze systemy analizują nietypowe zachowania, które mogą świadczyć o zagrożeniu uzależnieniem. Podmioty nielegalne nie mają takich narzędzi i nie zamierzają ich wdrażać – zaznaczył Rzeczkowski.

Panel poruszał także kwestię reklamy – Totalizator Sportowy respektuje jej ograniczenia, aby nie promować

nadmiernego uczestnictwa w grach.

Deregulacja czy stabilny system?

W dyskusji pojawił się również temat potencjalnej deregulacji rynku hazardowego. Ekspertiści byli zgodni: liberalizacja nie gwarantuje wzrostu wpływów budżetowych, ale długofalowo generowałaby ogromne koszty społeczne.

– Hazardowi przestępcy nie weszliby do systemu licencyjnego, ponieważ dziś ich działalność praktycznie nie kosztuje. Tymczasem legalni operatorzy, tacy jak Totalizator Sportowy, odprowadzają wysokie podatki – choćby 50-procentowy podatek od gier kasyna online. Deregulacja mogłaby spowodować wzrost liczby graczy, a co za tym idzie – wzrost liczby osób wymagających kosztownego leczenia uzależnień. A te koszty poniesie państwo i całe społeczeństwo – ocenił Rzeczkowski.

Wniosek był jasny: stabilne, odpowiedzialne regulacje to najlepszy sposób na ograniczenie szkód społecznych, przy jednoczesnym utrzymaniu ważnego źródła finansowania wielu sektorów publicznych.

27 LISTOPADA

Imieniny obchodzą: Dominik, Franciszek, Gustaw, Jakub, Jarosław, Małgorzata, Radosław, Walerian, Walery, Żaneta.
1605 – W Krakowie odbył się ślub per procura cara Rosji Dymitra Samozwańca I i Maryny Mniszchówny.
1938 – Wojsko Polskie zajęło Jaworzynę Spiską.
1948 – W budynku YMCA przy ul. Krowoderskiej 8 otwarto pierwszy w Krakowie klub jazzowy.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

27 LISTOPADA 1895
Chemik Alfred Nobel ufundował nagrodę swojego imienia. Wynałazł on dynamit. Majątek uzyskany dzięki śmiercionośnemu działaniu dynamitu ciążył mu moralnie, więc utworzył fundusz na nagrody za wybitne zasługi dla ludzkości.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

11:00 – Monika Szczurek (lat 63)
11:40 – Zofia Grzybowska (lat 90)
12:00 – Marek Obtulowicz (l. 80)
12:20 – Jerzy Zajączkowski (l. 76)
13:00 – Elżbieta Adamska (lat 84)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:00 – Robert Fijołkowski (lat 52)
9:40 – Jacek Kawalec (lat 58)
9:40 – Danuta Łaska (lat 78)
10:20 – Krystyna Bachnacka (lat 70)

Cmentarz Podgórski

11:00 – Agnieszka Korzeniowska (lat 62)

Cmentarz Grębałów

11:00 – Stanisław Jędras (lat 74)

11:40 – Marian Sadowy (lat 74)

11:40 – Krystyna Kumalska-Drożdż (lat 85)

12:20 – Barbara Mazur (lat 78)

12:20 – Anatolii Kononets (lat 87)

13:00 – Piotr Kołodziejczyk (lat 60)

13:00 – Valentyn Ratner (lat 88)

13:40 – Danuta Nowak (lat 90)

Cmentarz Prokocim

11:00 – Beata Kwiecień (lat 62)

12:00 – Michał Kubin (lat 79)

Cmentarz Grębałów

14:00 – Maria Litwin (lat 78)

12:20 – Waldemar Jagieła (lat 70)

13:00 – Wanda Trzpis (lat 77)

NIERUCHOMOŚCI

Krokus ma iść do rozbiórki



FOT. ARCHIWUM

Najstarsze centrum handlowe w Krakowie – Krokus przy al. Bora-Komorowskiego zostanie w przyszłości wyburzony. – Grunt o powierzchni 7,7 ha, na którym działa obiekt, ma zostać sprzedany. Nieruchomość chce kupić deweloper Henniger Investment – poinformował portal branżowy propertnews.pl.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (MPZP) dla obszaru, na którym stoi Krokus, pozwala na bardzo intensywną zabudowę usługową: obiekty mogą mieć nawet 55 m wysokości, ale jednocześnie dopuszczalny wskaźnik intensywności zabudowy wynosi aż 6,5. Oznacza to, że na tej działce można zbudować nawet ok. 500 tys. mkw. Jednocześnie obecny MPZP nie pozwala na budowę na tej działce obiektów mieszkalnych. Stąd deweloper zamierza wnioskować o zmianę funkcji dla tego terenu, w ramach Zintegrowanego Planu Inwestycyjnego. – Chcemy przekonać miasto i mieszkańców, że zredukujemy te gigantyczne liczby i zagospodarujemy teren odpowiedzialnie. Zależy nam na zachowaniu dopuszczalnej wysokości przyszłych budynków po to, by zdecydowanie więcej przestrzeni między nimi pozostało wolne od zabudowy i służyło mieszkańcom – powiedział Szymon Domagała, prezes Henniger Investment w rozmowie z propertnews.pl.

Przypomnijmy, Krokus został otwarty jesienią 1997 roku. Dwukondygnacyjny obiekt o powierzchni ponad 30 tys. mkw. zaprojektował Krzysztof Ingarden.

Jolanta Białek

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Niebawem ruszy budowa hotelu z apartamentami na wynajem długoterminowy przy ul. Jurczaka w Krakowie. Inwestorem jest Zakon Dominikanów.

Koncepcję komercyjnej inwestycji zaprezentowali przedstawiciele Klasztoru Ojców Dominikanów w Krakowie oraz spółki odpowiedzialnej za realizację przedsięwzięcia. Podczas spotkania omówiono założenia projektu planowanego nowoczesnego budynku hotelowego przy ul. Jurczaka (w rejonie Centrum Handlowego Serenada) oraz wyjaśniono cel inwestycji, która ma przynieść fundusze niezbędne do dalszej działalności Dominikanów w Krakowie.

W opisie można przeczytać: „Inwestycja będzie realizowana w formule PRS (sektor prywatnych lokali na wynajem). Obejmuje 7-piętrowy budynek z jedną kondygnacją podziemną mieszczącą 185 apartamentów hotelowych przeznaczonych na pobyt długoterminowy oraz lokale usługowe na parterze”. Całkowita powierzchnia użytkowa to 12 tys. mkw., a funkcja zakwaterowania – 7 tys. mkw.

Rozpoczęcie budowy zaplanowano na grudzień br., a zakończenie prac przewidywane jest na połowę 2027 r. – Od dłuższego czasu zastanawialiśmy się, jak najefektywniej zagospodarować



WIZUALIZACJA

Tak będzie wyglądał nowy hotel w Krakowie. Zbudują go koło Serenady

nieruchomość, która została nam wcześniej odebrana przez władze komunistyczne. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że właściwsza będzie długoterminowa inwestycja, która pozwoli nam wesprzeć m.in. prowadzone duszpasterstwo, remonty ważnych dla Krakowa zabytków oraz szeroką ofertę edukacyjną. Umożliwi ona wspieranie naszej misji, a jednocześnie przyniesie realną wartość mieszkańcom miasta – mówi o. Paweł Klimczak OP, przeor krakowskiego klasztoru i przedstawiciel zarządu spółki celowej powołanej do realizacji projektu.

Struktura lokali będzie dopasowana do aktualnego i przewidywanego w przyszłości zapotrzebowania rynku. Najwię-

cej – aż 130 – będzie jednostek dwupokojowych o średniej powierzchni 38 mkw. Lokali jednopokojowych o średniej powierzchni 27 mkw. będzie 47, a trzypokojowych o powierzchni około 64 mkw. planowanych jest osiem. W budynku zaplanowano między innymi podziemny parking na prawie 70 aut, 200 miejsc rowerowych i zielone tarasy.

Zielone dachy o łącznej powierzchni ponad 1800 mkw. pojawią się m.in. nad garażem podziemnym i nad ostatnią kondygnacją. – Model, który wdrażamy, oparty jest na doświadczeniach z rynku deweloperskiego i inwestycyjnego. Podobne procedury stosowałem, pracując dla GTC, Chelverton i Polonia

Property Funds. Zapewniamy pełną przejrzystość i standardy rynkowe – od wyboru architekta po przyszłe zarządzanie obiektem – podkreśla Jarosław Betka, doradca inwestora odpowiedzialny za realizację projektu.

Krakowscy dominikanie podkreślają, że projekt realizowany jest w modelu rynkowym, a jego wiodącym celem jest zapewnienie stabilnego źródła finansowania działalności duszpasterskiej, edukacyjnej i kulturalnej, w tym prowadzenia otwartego przed trzema laty Muzeum Dominikanów.

Za projekt odpowiada krakowska pracownia URBA ARCHITECTS. Generalnym wykonawcą inwestycji została firma Skanska.

Darmowy karp i kapusta z grochem

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Spotkania w ramach akcji „Przedświąteczny karp dla Krakowa” to już tradycja. Tegoroczne wydarzenie będzie już szóstym. Karpia skosztujemy od 3 do 12 grudnia w sześciu lokalizacjach.

Smażony karp w chrupiącej skórce to jedno z ulubionych dań wigilijnych. Ryby pochodzą z ekologicznych stawów z Doliny Będkowskiej. Do Krakowa przyjadą już usmażone

i gotowe do zjedzenia. Ponadto wśród krakowian rozdane zostaną tysiące porcji kapusty z grochem.

Fundatorami poczęstunku są tradycyjnie Joanna i Bartłomiej Szczoczarszowie, właściciele Gospodarstwa Rybackiego Dolina Będkowska, którzy przez ostatnie pięć lat ufundowali ponad 50 tysięcy porcji świątecznego poczęstunku.

– W poprzednich latach poczęstunki odbywały się w różnych lokalizacjach miasta: Nowohuckie Centrum Kultury, Centrum Kongresowe ICE Kra-

ków, plac Wolnica, przy Barbakanie, przy pętli na Kurdwanowie oraz w krakowskich Błoniach, pętli tramwajowej w Bronowicach i Krowodrza Górka, na rondzie Mogiłskim. O dużym zainteresowaniu świadczył fakt, że jeszcze na długo przed oficjalnym rozpoczęciem poczęstunku ustawiały się kolejki mieszkańców. W każdym miejscu rozdawane było około 1500 porcji – wyliczają krakowscy urzędnicy, zaznaczając przy tym, że największą grupę stanowiły osoby starsze i znajdujące się w trudnej sytuacji ży-

ciowej, dla których była to możliwość skosztowania najbardziej tradycyjnych wigilijnych potraw.

W tym roku mieszkańcy Krakowa będą mogli skosztować karpia i wegetariańskiej kapusty z grochem. Poczęstunki rozpoczną się o godz. 16, zaplanowane je w sześciu miejscach Krakowa: 1 grudnia – przy Nowohuckim Centrum Kultury; 3 grudnia – plac Inwalidów; 5 grudnia – rondo Mogiłskie; 8 grudnia – Rynek Podgórski; 10 grudnia – plac Wolnica; 12 grudnia – Rynek Główny.

Kolejne ulice w Tarnowie zostaną objęte strefą płatnego parkowania?

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Urzednicy chcą, aby postój był płatny na kolejnych ulicach. Proponują również wzrost ceny jednego z abonamentów i podniesienie wysokości mandatu dla tych, którzy za parking nie zapłacą.

W ramach strefy płatnego parkowania (SPP) funkcjonuje ok. 2,5 tysiąca miejsc. Miejskie parkingi są płatne w godz. od 8 do 18. Osoby, które dojeżdżają do centrum, szukają miejsc, gdzie można zostawić samochód na cały dzień bez opłaty. Takimi miejscami jest m.in. ul. Towarowa czy Nadbrzeżna Górna. Wkrótce jednak i tam mogą stać parkometry.

- Tam się robi bałagan i do firm nie ma jak podjechać, bo wszystkie miejsca są zastawione - mówi Jacek Chrobak, dyrektor Targowisk Miejskich w Tarnowie, które zajmują się obsługą SPP.

Miasto rozszerzy strefę?

Oprócz ulicy Towarowej płatny postój miałby obowiązywać również na ul. Nadbrzeżnej



Tarnów chce wprowadzić opłaty za parkowanie m.in. na ul. Towarowej

Górną. Strefą płatnego parkowania według założeń objęte zostałyby także miejsca postojowe przy Parku Strzeleckim. Wkrótce więc opłaty mogą być pobierane za parkowanie przy ul. Piłsudskiego między ul. Bł. Ks. Sitki a ul. Na Łąki oraz na ul. Nowy Świat pomiędzy ul. Słowackiego a Romanowicza.

- Na obszarach charakteryzujących się znacznym deficytem miejsc parkingowych, a także

w celu zwiększenia rotacji parkujących pojazdów oraz w celu ograniczenia dostępności tego obszaru dla samochodów wprowadza się strefę płatnego parkowania. Wprowadzenie strefy w znacznym stopniu ułatwi parkowanie mieszkańcom - czytamy w uzasadnieniu projektu.

Opłaty w górę

W projekcie uchwały zapisano również podwyżkę abona-

mentu typu „T”, który uprawnia do parkowania na wszystkich miejscach postojowych znajdujących się w SPP. Dotyczyłaby ona osób spoza Tarnowa, które za taki abonament płacą obecnie 230 zł miesięcznie. Po wejściu nowych przepisów jego cena wzrosłaby do 340 zł.

Zmiany nie dotyczyłyby mieszkańców Tarnowa, którzy posiadają Tarnowską Kartę Miejską w wersji Premium. Dla nich opłata pozostałaby na poziomie 170 zł za miesiąc.

Władze miasta chcą również zwiększyć opłaty dla osób, które nie płacą za parkowanie i są na tym przyłapane przez kontrolerów. Do tej pory taka dodatkowa opłata wynosiła 70 zł, jeżeli została wniesiona w terminie do siedmiu dni, lub 250 zł, jeżeli opłata została wniesiona w terminie późniejszym. Teraz te stawki miałyby poszybować w górę. Opłata wniesiona w terminie do 14 dni miałaby wynosić 150 zł, a po tym terminie - 350 zł.

Czy zmiany wejdą w życie, zdecydują radni na dzisiejszej sesji. ©©

Tatry. Piąty rok z rzędu spada liczebność kozic. To niepokojące

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Przyrodnicy nie wiedzą, jaki jest powód spadku. Możliwe, że przez działalność drapieżników i rosnący ruch turystyczny, zwłaszcza w zimie.

Liczenie kozic w Tatrach, przeprowadzone 5 listopada przez Tatrzński Park Narodowy i słowacki TANAP, nie przyniosło dobrych wiadomości. Naliczono 805 osobników, podczas gdy rok wcześniej było ich 949. To spadek o 144 kozice, czyli około 15,2 proc.

Po polskiej stronie zarejestrowano 218 kozic, zaś po słowackiej 587. Taka granica jest jednak sztuczna - kluczowa jest łączna liczebność populacji.

Tegoroczne wyniki to już piąty z rzędu rok, w którym liczby spadają. TPN podkreśla, że liczenie zwierząt w warunkach wysokogórskich zawsze obarczone jest błędem, który może dochodzić nawet do 10 proc. Nie zmienia to jednak

faktu, że tendencja spadkowa utrzymuje się.

Choć nie ma jednego potwierdzonego powodu spadków, przyrodnicy wskazują na kilka możliwych czynników:

- rosnąca populacja drapieżników - rysia, wilka i niedźwiedzia;
- rosnący ruch turystyczny, szczególnie w okresie zimowym;
- zmiany klimatyczne i sukcesja roślinności (odrastanie kosodrzewiny i ograniczanie otwartych terenów, na których kozice żerują);
- ograniczona różnorodność genetyczna (tatrzńska populacja jest izolowana).

Obecna sytuacja nie jest pierwszym kryzysem. W latach 90. XX wieku liczebność kozic spadła do około 300 osobników, co było najgorszym wynikiem w powojennej historii. Później populacja odbudowała się, osiągając stabilny wzrost. Od 2020 roku trend znów się odwrócił.

©©

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maila: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROBY SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00 - 17.00)
012 636 44 22

AUTOPROMOCJA

DZIENNIK POLSKI

Nie przegap
piątku

dziennikpolski24.pl

0011439468

Gmina Miejska Kraków

Prezydent Miasta Krakowa oraz Dyrektor Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie informują, że na tablicy ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy placu Wszystkich Świętych 3-4 i Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie przy ul. Reymonta 20, w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa zostały podane do publicznej wiadomości:

w dniach od 12.11.2025 r. do 02.12.2025 r.

- wykaz części działki nr 20/62 obręb 48-Nowa Huta, rejon osiedla Centrum E, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na czas nieoznaczony na zieleni przydomową, stanowiący załącznik do zgody nr 45/2025/DZ Dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie z dnia 6 listopada 2025 r.,

w dniach od 13.11.2025 r. do 03.12.2025 r.

- wykaz części działki nr 540/15 obręb 1-Śródmieście, Planty Krakowskie, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na czas nieoznaczony na zieleni, stanowiący załącznik do zgody nr 47/2025/DZ Dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie z dnia 6 listopada 2025 r.,

w dniach od 14.11.2025 r. do 04.12.2025 r.

- wykaz części działki nr 78/18 obręb 35-Podgórze, ul. Przemiarki, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na czas nieoznaczony na zieleni przydomową, stanowiący załącznik do zgody nr 41/2025/DZ Dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie z dnia 12 listopada 2025 r.,

- wykaz części działek nr: 326, 154/5, 156/3, 152/8 obręb 1-Krowodrza, ul. Zygmunta Starego, przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na czas nieoznaczony na ogródki działkowe, stanowiący załącznik do zgody nr 35/2025/DZ Dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie z dnia 12 listopada 2025 r.,

- wykaz części działki nr 235/3 obręb 45-Krowodrza, ul. Prądnicka, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na czas nieoznaczony na cel rekreacyjno-sportowo-kulturalny, zieleni oraz dojście, stanowiący załącznik do zgody nr 51/2025/DZ Dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie z dnia 13 listopada 2025 r.,

w dniach od 20.11.2025 r. do 10.12.2025 r.

- wykaz części działki nr 182/4 obręb 36-Nowa Huta, rejon ul. Karaszevicza-Tokarzewskiego, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na czas nieoznaczony na zieleni przydomową, stanowiący załącznik do zgody nr 49/2025/DZ Dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie z dnia 14 listopada 2025 r.

REKLAMA

0011432944

STRATEGIA ROZWOJU KRAKOWA

**W PIĄTEK
28 LISTOPADA**

ukaze się **specjalny dodatek**
poświęcony debacie
o Strategii Rozwoju Krakowa.

Kraków

Artur Gotz: Chcę odczarować twórczość Marka Grechuty i połączyć pokolenia

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

„W dzikie wino zaplątani” to tytuł nowej płyty Artura Gotza. Piosenkarz oddaje na niej hołd Markowi Grechucie. Nam opowiedział, dlaczego postanowił nadać jego przebojom nowoczesne brzmienie.

– Dorastał pan w latach 80. i 90., kiedy Marek Grechuta jeszcze żył i radio grało jego utwory. Kiedy pierwszy raz usłyszał pan piosenki tego artysty?

– Nie pamiętam dokładnie, ale zwracałem na nie uwagę. Jako kilkuletnie dziecko miałem bardzo dobry gust muzyczny. Krzyczałem z radości, kiedy śpiewała Zdzisława Sośnicka. Później jako trzynastolatek świadomie pokochałem Ewę Demarczyk, Annę Szalapak i Marka Grechutę.

– Miał pan okazję być jako młody człowiek na jakimś występie Marka Grechuty?

– Tak. To był rok 2000. Czułem, że występ wiele go fizycznie kosztował, że musi przełamywać swoje ograniczenia związane z chorobą. Później podpisał mi dwie płyty. Mam je do dziś.

– Debiutował pan w Piwnicy pod Baranami i współpracował z Zygmuntem Koniecznym. Na pewno nasłuchał się pan opowieści o Grechucie. Jaki z nich wyłania się obraz?

– Bardzo pozytywny. Opowiadano o nim w samych superlatywach. Kiedy w październiku 2006 roku zmarł Marek Grechuta, na sobotnim kabarecie pojawił się Grzegorz Turnau, a my towarzyszyliśmy mu w chórkach w piosence „Nie dokazuj”. Kilka dni później otrzymałem tę piosenkę do zaśpiewania na koncercie w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Natomiast z Piwnicą wystąpiliśmy w Lanckoronie, w której Marek Grechuta pośmiertnie został nazwany „Aniołem Lanckorony”.

– W tym roku, 10 grudnia wypada 80. rocznica urodzin Marka Grechuty. To dlatego postanowił pan nagrać płytę z jego piosenkami?



Artur Gotz – piosenkarz i aktor z Krakowa – na swej nowej płycie oddaje hołd Markowi Grechucie. 29 listopada o godz. 17 posłuchamy jego piosenek na żywo w Dworze Czeczów

– Ja o tej płycie myślałem od 11 lat, dojrzewałem bardzo intensywnie, aby zmierzyć się z tym materiałem. Teraz uznałem, że ta rocznica to wyjątkowy czas, aby wspomnieć postać tego wielkiego artysty.

– „W dzikie wino zaplątani” to siódmy album w pana karierze, trwającej już 20 lat. Dziś jest pan doświadczonym wokalistą. Wcześniej nie miał pan odwagi zmierzyć się z repertuarem Grechuty?

– Nigdy nie chciałem zaczynać od śpiewania utworów innych artystów. Wolałem zbudować swój repertuar, który stworzyli dla mnie m.in. Agnieszka Chrzanowska, Igor Jaszczuk czy Zygmunt Konieczny. Sam też piszę muzykę i teksty. Teraz nikt nie może mi zarzucić, że próbuję się przypodobać publiczności, śpiewając Grechutę.

– To nie pierwsza pana płyta z coverami. W 2018 roku nagrał pan album z utworami Kabaretu Starszych Panów. Inaczej śpiewa się własne piosenki, a inaczej covery?

– Zdecydowanie tak. Ludzie pamiętają oryginały i często porównują. Ale moim celem jest pokazanie świata, że Polacy też mają swoje przeboje wszech czasów, czyli piosenki, które śpiewają wszystkie pokolenia.

Tak jest we Francji czy w Grecji. U nas jest inaczej, bo polskiej muzyki w zasadzie nie ma w mediach. Gdy przyjeżdżają moi znajomi z zagranicy, to pytają, czy wstydzimy się swojego języka i swojej kultury. To przykre. Dlatego ja chcę to odczarować i połączyć pokolenia.

– Wybrał pan na płytę trzynaście utworów z repertuaru Grechuty. Według jakiego klucza dokonał pan tej selekcji?

– To było bardzo trudne. Pierwsza selekcja odbyła się 11 lat temu po przesłuchaniu 15 płyt Grechuty. Po 10 latach słuchałem ich na nowo. I okazało się, że większość wybranych piosenek pokryła się z tymi sprzed lat. Na pewno zdecydowała intuicja i pierwsze wrażenie. Wszystkie piosenki Grechuty są genialne, ale skupiałem się na prawdzie w moim wykonaniu, bo prawda jest dla mnie najważniejsza.

– Są tu piosenki dowcipne, lekkie i frywolne, ale też poważne i refleksyjne. Które oblicze Grechuty jest panu bliższe?

– Każde, bo Marek Grechuta nie bał się ryzykować. Ta różnorodność bardzo mi do dziś imponuje. We mnie też są dwa światy. Z jednej strony „Mężczyzna prawie idealny”, a z drugiej strony Powstanie

Warszawskie. Poza tym za równo ja, jak i Marek Grechuta, nagraliśmy płyty dla dzieci. Dlatego mamy wiele wspólnych cech, choć oczywiście daleko mi do mistrza.

– Na pewno ma pan swój ulubiony utwór na tej płycie. Który i dlaczego?

– To „Stara historia (Ateny)”. Polecam posłuchać go w wykonaniu Marka Grechuty z jego ostatniej płyty. Śpiewa ciemnym głosem i to ma taką siłę wyrazu, że zawsze mam ciary.

– Pewnie najbardziej pasowałoby, żeby tytułem płyty był „Ocalić od zapomnienia”. Dlaczego pan wybrał „W dzikie wino zaplątani”?

– To byłoby dość pretensjonalne, że Artur Gotz próbuje „ocalić od zapomnienia” Marka Grechutę. Marek Grechuta nie potrzebuje, by go ocalać. Kiedyś pani Danuta Grechuta powiedziała, że dobrze byłoby czasem ocalić Marka od ocalających. I miała rację. Ja natomiast chciałem, by tytuł nawiązywał do tej lekkiej twórczości Grechuty, ale jednocześnie, żeby w tym tytule mieściła się też tajemnica i niepokoje.

– Zaaranżował pan te nagrania ze swoim klawiszowcem Jackiem Pietrzakiem. Nadaliście

piosienkom Grechuty współczesne brzmienie, nie strojąc od bitów i elektroniki. Dlaczego?

– To są piosenki ponadczasowe, ale wykonywanie ich w oryginalnym brzmieniu byłoby po prostu odwrotne, dlatego wymyśliłem, że połączymy dwa muzyczne światy. Trochę jak w remiksie, chociaż ja nie lubię tego słowa. Pomógł nam Phono Cozabit, który jest producentem muzyki hiphopowej, ale pracował też w radiu, więc jest bardzo wrażliwy na słowo. I zaczęły powstawać szalone rzeczy. Jednocześnie zwracaliśmy uwagę na to, czy tekst będzie na pierwszym planie, czy czegoś nie popsujemy. Eksperymentowaliśmy na koncertach. Efekty były niesamowite.

– Fanami Grechuty są przeważnie starsi słuchacze, przyzwyczajeni do oryginalnych wersji. Nie obawia się pan ich reakcji na swe wykonania?

– Ja nie potrafię być zachowawczy w tym, co robię. Gdybym miał tworzyć z obawy, że jakiś słuchacz zareaguje tak czy inaczej i może lepiej zrobić coś „po Bożemu”, to chyba wolałbym zmienić profesję. Uciekam od przewidywalnych schematów. Podobnie było przy Starszych Panach, których wywróciłem do góry nogami, a pani Barbara Krafftówna powiedziała mi po naszym wspólnym występie, że wreszcie się ktoś na coś takiego odważył. I jeszcze jedna rzecz – ja nigdy nie targetuję płyty ani koncertów, bo to największe zabicie dla sztuki. Śpiewam dla wszystkich.

– Płytę kończy niespodziewanie „Karuzela z madonnami” z repertuaru Ewy Demarczyk. Skąd taki pomysł?

– To wyjątkowa dla mnie postać, ale i dla Marka Grechuty. To dzięki Czarnemu Aniołowi zaczął śpiewać. U mnie było podobnie. Napisałem o tej artystce nawet pracę magisterską. Dlatego jest to łącznik między mną a Markiem Grechutą.

– We wkładce do płyty dziękuje pan Danucie Grechucie za „inspirujące rozmowy”. Jaki miały one wpływ na ten album?

– Tych rozmów nie było tak wiele, ale były bardzo intensywne. W ubiegłym roku spędziłem prawie pięć godzin na Rynku Głównym w „Łoży”, w której pani Danuta opowiadała o panu Marku, o Ewie Demarczyk, o tamtym Krakowie. To było niesamowite. Później rozmawialiśmy jeszcze telefonicznie i te wszystkie wskazówki w jakiś sposób wyznaczyły moje myślenie o tej płycie.

– Od pewnego czasu mieszka pan w Warszawie, bo tam bije serce polskiego show-biznesu. Tymczasem piosenki Grechuty są na wskroś krakowskie. Ta płyta sprawiła, że zateknął pan za swym rodzinnym miastem?

– W Krakowie jestem przynajmniej raz w miesiącu, bo tu mam rodzinę. Tu mieszka mój brat i moja roczna chrześnica. Na Kazimierzu odbyła się sesja zdjęciowa do okładki tej płyty, a na Floriańskiej o 5 rano nagrywaliśmy teledysk do piosenki „Chodźmy” wraz z alpa-kami i krakowskimi aktorami, m.in. Małgorzatą Krzysicą i Miłoshem Markiewiczem. Całość pod opieką Krakowskiej Szkoły Filmowej i reżyserki Ewy Kałat. Odwiedziliśmy też m.in. Pieskową Skalę i Maczuga Herkulesa. Wszystko przy wsparciu Województwa Małopolskiego, więc cieszę się, że Małopolska mnie nie skreśliła.

– Przed panem koncerty promujące ten materiał. Jak zamierza pan zaprezentować te piosenki na żywo?

– 29 listopada zaśpiewam w Krakowie w Dworze Czeczów, a premiera płyty odbędzie się 9 grudnia w Warszawie. Towarzyszyć mi będzie multimedialna scenografia, której autorem jest Wiktor Freifeld, urodzony w Krakowie, absolwent ASP, obecnie student Uniwersytetu Yale – Yale School of Art w New Haven. Ostatnio przygotowywał projekty na Warszawską Jesień. Cieszę się z tej współpracy, bo to mój kuzyn, a moja prababcia i jego dziadek cudem przeżyli II wojnę światową i bardzo byli emocjonalnie ze sobą związani, a teraz my znowu połączymy nasze światy.

AKCJA CHARYTATYWNA



0211434869

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Szalał z maczetą i zabił

Policjanci przy wsparciu antyterrorystów zatrzymali w Krakowie 39-letniego przestępcę. Śledczy podejrzewają, że zamordował maczetą 51-latkę, którego ciało leżało w kałuży krwi w mieszkaniu w Łodzi.

Do masakry doszło 20 listopada. W mieszkaniu przy ul. Myśliwskiej odbywała się impreza z udziałem 47-letniej kobiety, jej 51-letniego partnera oraz dwóch gości w wieku 39 i 46 lat. Między 51-latką a 39-latką doszło do awantury. Jej finał był tragiczny: 51-latek zginął od ciosów ma-

czety. 46-latek przyglądał się krwawej rozprawie i nie reagował. Policjanci wszczęli intensywne śledztwo. Wkrótce wytypowali sprawcę i jego kolegę w Krakowie. 39-latek ukrywał się w mieszkaniu swej matki, a 46-latek w mieszkaniu swojej rodziny. Obaj zostali zatrzymani w ramach współpracy policji łódzkiej i krakowskiej.

Trafili do Łodzi. Decyzją sądu zostali aresztowani: 39-latek na trzy miesiące, a 46-latek na dwa miesiące. Pierwszemu z nich grozi dożywocie. WP

POLICJA

Finał policyjnego pościgu

Jedna osoba, która była przewożona w bagażniku, nie przeżyła wypadku, do jakiego doszło w środę nad ranem we Wrocławiu na skrzyżowaniu ulic Hallera i Gajowickiej. Tragicznie zmarły mężczyzna to ofiara porwania. Samochód uciekający przed pościgiem policji uderzył w tramwaj, który wypadł z szyn.



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK/POLSKA PRESS

TURYSTYKA

Rekordowy rok dla lotniska

Lotnisko Kraków Airport w środę – po raz pierwszy w swojej historii – przekroczyło poziom 12 milionów pasażerów obsłużonych od początku roku. W całym 2024 roku z usług krakowskiego portu skorzystało blisko 11,1 mln osób.

Bardzo cieszy nas nowy roczny rekord na naszym lotnisku, ale wszystko wskazuje

na to, że na 12 milionach się nie zatrzymamy – zaznaczył w środę prezes Kraków Airport Łukasz Strutyński.

Według prognoz portu w grudniu, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, zostanie powitany 13-milionowy pasażer, a cały ten rok zakończy się wynikiem ponad 13 mln obsłużonych osób. PAP

KULTURA

Miś Uszatek, który w tym roku obchodzi jubileusz 50-lecia pojawienia się na szklanym ekranie, otrzymał w prezencie urodzinowym swój pomnik. Wykonana z brązu rzeźba misia z klapniętym uszkiem została w środę uroczystie odsłonięta w Muzeum Dobranocek w Rzeszowie. Rzeźba Misia Uszatka została wykonana z brązu przez rzeszowską artystkę Monikę Tohl, która wzorowała się na oryginalnej lalce misia.

”

Planuję pozostać w Krakowie. Zostanę, służąc, na ile się da, na ile Pan Bóg pozwoli, temu Kościołowi

abp Marek Jędraszewski, ustępujący metropolita krakowski

Polska będzie uznawać małżeństwa jednopłciowe?

Adam Kielar
Warszawa

Minister sprawiedliwości, odnosząc się do wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE dot. uznawania małżeństw jednopłciowych zawartych w innym kraju UE, ocenił, że będziemy musieli „w jakiś sposób wdrożyć to orzeczenie”.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł we wtorek na kanwie sprawy z Polski, że państwo członkowskie ma obowiązek uznać małżeństwo pary tej samej płci zawarte legalnie w innym kraju UE, nawet jeśli prawo tego państwa nie uznaje tego typu związków. O ten wyrok we wtorek wieczorem w TVP Info został zapytany szef MS.

– Myślę, że jesteśmy nadal mocno konserwatywnym społeczeństwem, choć widać, że te poglądy się zmieniają. Natomiast będziemy musieli jednak przyjąć swoje ustawodawstwo i w jakiś sposób wdrożyć to orzeczenie – odpowiedział Waldemar Żurek. Szef MS zaznaczył, że jego zdaniem „to jest taki pierwszy krok”.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Waldemar Żurek podkreśla, że Polska musi wprowadzić zmiany, które będą zgodne z decyzją trybunału

– Powinniśmy po prostu ludzi edukować – dodał.

– Część prawników twierdzi, że rzeczywistość w konstytucji jest przewidziana ochrona rodziny jako mężczyzny i kobiety. Ale konstytucja nic nie mówi i nie zakazuje tak naprawdę małżeństw jednopłciowych – podkreślił Żurek.

Dodał jednocześnie, że „my wychowaliśmy się w rodzinach tradycyjnych”.

– Przynajmniej ja z takiej rodziny pochodzę, z rodziny kato-

lickiej i dla nas przez wiele lat takie związki to było tabu. Tak byliśmy uczeni i chodziliśmy na religię. Wydaje mi się, że młode pokolenie jest jednak inne, oswajone już z tymi związkami – mówił Waldemar Żurek.

Przyznał, że takie osoby być może będą teraz, po wtorkowym wyroku TSUE, wyjeżdżały za granicę, aby tam zawierać związki.

– To może stać się metodą i w jakiś sposób wymusi też, żeby państwo takie związki wprowadziło – dodał.

Szef MS zastrzegł, że „dopiero zaczynamy o tym dyskutować”, a mamy rząd koalicyjny.

– Da się zmienić Prawo o aktach stanu cywilnego. (...) Z reguły tak się dzieje, że musimy jednak zmieniać ustawy, bo orzecznictwo wytycza nam te nowe kierunki – mówił Żurek.

Zaznaczył, że on „jest tym, który chce wcielić orzeczenia sądów europejskich w życie, bo one szanują drugiego człowieka”.

Rozpatrywana przez TSUE sprawa dotyczyła małżeństwa dwóch Polaków zawartego legal-

nie w 2018 r. w Berlinie. Para postanowiła przenieść się do Polski. Chcąc być traktowani w kraju jako małżonkowie, osoby te złożyły wniosek o transkrypcję niemieckiego aktu małżeństwa do polskiego rejestru stanu cywilnego; spotkały się jednak z odmową, jako że polskie prawo nie dopuszcza małżeństw tej samej płci.

Sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Ten zwrócił się do TSUE z pytaniem, czy przepisy krajowe, które nie pozwalają na uznanie małżeństwa osób tej samej płci zawartego w innym kraju Unii, ani na wpisanie tego typu związku do rejestru stanu cywilnego, są sprzeczne z prawem Unii Europejskiej.

Trybunał orzekł we wtorek, że odmowa uznania małżeństwa dwóch obywateli Unii legalnie zawartego w innym państwie członkowskim jest sprzeczna z prawem Unii. Co prawda – jak zaznaczył TSUE –

normy dotyczące małżeństw należą do kompetencji państw członkowskich, te jednak są zobowiązane do przestrzegania prawa UE, gwarantującego obywatelom prawo do swobody przemieszczania się, prawo do pobytu na terytorium innych państw członkowskich i prowadzenia przez nich tam zwykłego życia rodzinnego, w tym zawarcia związku małżeńskiego. PAP

Premier: „Finalizujemy kwestię zakupu trzech okrętów podwodnych”. To zmieni układ sił na Bałtyku

Małgorzata Czuba-Skarzyńska
Warszawa

Polska Marynarka Wojenna wkrótce wzbogaci się o trzy nowoczesne okręty podwodne, co jest częścią programu modernizacyjnego.

Program Orka, kluczowy element modernizacji polskiej Marynarki Wojennej, od lat wzbudza zainteresowanie międzynarodowych producentów sprzętu wojskowego. Premier Donald

Tusk ogłosił w środę, że „finalizujemy dzisiaj kwestię zakupu trzech nowoczesnych okrętów podwodnych”. Oferty na dostarczenie jednostek nadesłały takie kraje, jak Szwecja, Francja, Włochy, Niemcy, Korea Południowa i Hiszpania. Wśród najwyższych ocenianych znajdują się propozycje z Niemiec, Szwecji i Włoch. Po wyborze dostawcy do końca roku może dojść do podpisania umowy międzyrządowej.

Zakup nowoczesnych okrętów podwodnych przyniesie

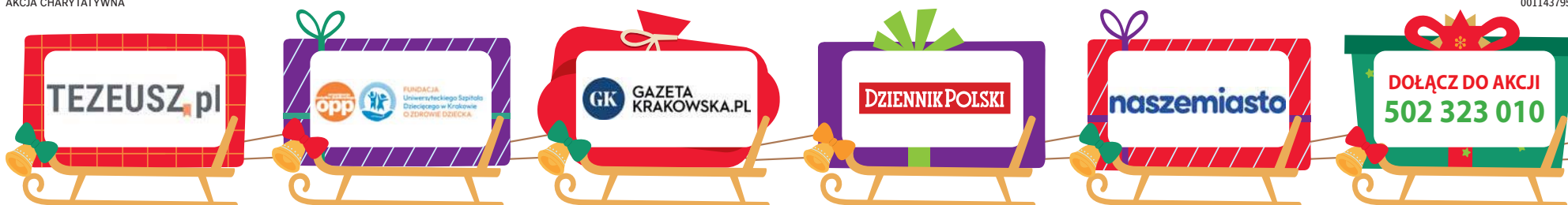
korzyści nie tylko polskiej flocie, ale również krajowemu przemysłowi. Premier Tusk podkreślił, że „w Polsce okręty będą naprawiane w razie potrzeby; wszystko z udziałem polskiego przemysłu”. Istotnym elementem kontraktu jest możliwość szybkiego rozpoczęcia szkoleń marynarzy. Dzięki temu polscy specjaliści już teraz mogą rozpocząć naukę na jednostkach identycznych z przyszłymi zakupami, co ma na celu oszczędność czasu i efektywne wyko-

rzystanie zasobów. Jak zaznaczył Tusk, „mamy gwarancje możliwości szkolenia na zasadzie gap filler, okręcie identycznym jak ten, który zakupimy, na którym będzie się można od razu szkolić, żeby nie marnować czasu”.

Decyzja o wyborze partnera dla programu Orka ma charakter strategiczny i międzyrządowy. W jego ramach premier zapewnia, że „tu żaden lobbing zewnętrzny nie będzie miał na to żadnego wpływu”. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0011437952



Pierwsza zagraniczna podróż papieża Leona XIV do Turcji i Libanu

Oprac. Anna Nagel
Watykan

Leon XIV wyrusza dziś w pierwszą zagraniczną podróż. Ponad pół roku po wyborze uda się do Turcji i Libanu.

Papież będzie w Turcji do niedzieli 30 listopada, a następnie do 2 grudnia - w Libanie. W trakcie podróży wygłosi 16 przemówień i homilii.

Obok uczczenia rocznicy Soboru Nicejskiego - pierwszego zgromadzenia biskupów chrześcijańskich Cesarstwa Rzymskiego, zwołanego w Nicei (obecnie Iznik w Turcji) - duże znaczenie będzie miała papieska wizyta w Libanie w związku z sytuacją na Bliskim Wschodzie. Interpretowana jest jako wyraz bliskości Leona XIV z tym niestabilnym

regionem, o którym wielokrotnie mówił w swych wystąpieniach, apelując o zakończenie konfliktu w Strefie Gazy i udzielenie pomocy jej ludności.

Papież spotka się m.in. z przywódcami Kościołów i wspólnot chrześcijańskich oraz z ekumenicznym patriarchą Konstantynopola Bartłojem I, z którym podpisze wspólną deklarację.

W niedzielę papież odleci do Libanu. W stolicy kraju Leon XIV spotka się z prezydentem Josephem Aounem i wygłosi przemówienie do władz. W kolejnych dniach spotka się z duchowieństwem oraz odwiedzi szpital prowadzony przez siostry franciszkanki.

W związku z sytuacją w Libanie na czas wizyty papieża wprowadzone będą odpowiednie środki bezpieczeństwa. PAP



Leon XIV zrealizuje plany swego poprzednika Franciszka, który chciał złożyć wizytę w Turcji

Trump zmienił zdanie: Nie ma terminu zakończenia negocjacji

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump poinformował, że nie ma wyznaczonego terminu osiągnięcia porozumienia w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie

Według amerykańskiego przywódcy widoczne są postępy w negocjacjach, a Ukraina jest zadowolona z projektu.

- Prowadzimy dobre rozmowy. Prowadzimy rozmowy z Rosją. Ukraina dobrze sobie radzi. Myślę, że jest bardzo zadowolona (...) Czynimy postępy - powiedział prezydent dziennikarzom na pokładzie Air Force One.

Przekazał, że nie ma wyznaczonego ostatecznego terminu osiągnięcia porozumienia. - Nie mam deadline'u. Wiecie, jaki jest mój deadline? Gdy to się zakończy - oświadczył Trump.

Wcześniej prezydent zapowiedział, że czwartek, gdy w USA obchodzone jest Święto Dziękczynienia, to finalny termin na zaakceptowanie propozycji pokojowej przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo.

Trump dodał, że ukraiński przywódca chciałby się z nim spotkać, ale - jak dodał - najpierw powinno być osiągnięte porozumienie w sprawie zakończenia wojny. Poinformował, że trwają rozmowy na temat terytoriów, „robienia po-



Donald Trump w rozmowie z dziennikarzami zapewnił, że negocjacje pokojowe w sprawie Ukrainy posuwają się naprzód

rządku na granicy” i zaznaczył, że jest to skomplikowany proces.

Zapewnił, że „to jest dobre porozumienie dla obu stron” i zaznaczył, że 28-punktowa propozycja zaprezentowana przez USA to „mapa, koncepcja”, nad którą trwają prace. Zapowiedział też, że Europa będzie poważnie zaangażowana w gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy.

Prezydent USA wyraził przekonanie, że Rosja „idzie na ustępstwa”, a głównym jest

według niego to, że „przestaną walczyć i nie będą podbijać więcej terytorium”. Trump poinformował, że jego wysłannik Steve Witkoff prawdopodobnie w przyszłym tygodniu spotka

Prezydent USA wyraził przekonanie, że Rosja „idzie na ustępstwa”, a głównym jest to, że „nie będą podbijać więcej terytorium”

się z Władimirem Putinem w Moskwie.

Trumpa zapytano też o wtorkową publikację agencji Bloomberg. Serwis podał, że otrzymał zapis październikowej rozmowy Witkoffa z doradcą Putina Jurijem Uszakowem, z której ma wynikać, że Witkoff radził Rosjaninowi, jak podejść do Trumpa przed jego spotkaniem z Zełenskim i sugerował, by Putin zadzwonił do prezydenta USA.

Witkoff miał powiedzieć też, że ma głęboki szacunek dla Putina i że wierzy w to, że Rosja zawsze chciała układu pokojowego. Poradził Uszakowowi, by rosyjski przywódca pogratulował Trumpowi zawarcia pokoju w Strefie Gazy, pochwalił go jako „człowieka pokoju” i zaproponował, by podobny plan zastosować w sprawie Ukrainy. Wg Bloomberga Uszakow zgodził się z częścią rad.

- To jest to, co robi negocjator (...) To bardzo standardowa forma negocjacji - podkreślił we wtorek Trump w rozmowie z dziennikarzami. Zaznaczył, że nie słyszał tego nagrania. - Spodziewam się, że podobne rzeczy mówi też Ukrainie - dodał.

Pytany o to, czy nie uważa, że Witkoff jest zbyt prorosyjski, odparł: - „Ta wojna może trwać latami. Rosja ma o wiele więcej ludzi, więcej żołnierzy. Jeśli Ukraina może zawrzeć umowę, to jest dobre. Myślę, że to jest dobre dla obu”.

PAP

Tajwan ma nowy plan obrony przed inwazją Chin

Grzegorz Kuczyński
Tajpej

Prezydent Tajwanu ogłosił nowy plan bezpieczeństwa, obejmujący wzmocnienie obronności i mechanizmów ochrony demokracji, w odpowiedzi na rosnącą presję i zagrożenie ze strony Chin.

Lai Ching-te przedstawił dwupunktowy „Program działań na rzecz bezpieczeństwa narodowego i ochrony demokratycznego Tajwanu” na konferencji prasowej po spotkaniu z najwyższymi urzędnikami ds. bezpieczeństwa.

Plan zakłada „zdecydowaną ochronę suwerenności narodowej i kompleksowe budowanie mechanizmu obrony demokracji” oraz „wzmocnienie zdolności obronnych i wszechstronny rozwój przemysłu obronnego”.

Aby zrealizować ten cel, prezydent zapowiedział uchwalenie dodatkowego budżetu obronnego o wartości ok. 40 mld USD na lata 2026-2033.

Środki te posłużą m.in. do budowy systemu obrony przeciwlotniczej, tzw. T-Dome, a także wdrożenia sztucznej inteligencji i nowoczesnych technologii w siłach zbrojnych. Celem jest stworzenie odpornego systemu zdolnego do precyzyjnych uderzeń, co „ma przynieść korzyści zarówno gospodarce, jak i bezpieczeństwu kraju” - podkreślił.

Lai podkreślił, że Pekin intensyfikuje działania mające na celu przekształcenie demokratycznego Tajwanu w „chiński Tajwan”, poważnie zagrażając wolności wyspy. Według prezydenta Chinę przyspieszają przygotowania do zbrojnej inwazji, planowanej na 2027 rok. PAP

Szefowa KE: Jesteśmy gotowi przedstawić projekt ws. wykorzystania rosyjskich aktywów

Adam Kielar
Strasburg

Ursula von der Leyen podała w środę, że KE jest gotowa do przedstawienia propozycji legislacyjnej ws. wykorzystania zamrożonych w UE rosyjskich aktywów dla Ukrainy.

Szefowa Komisji Europejskiej podczas porannej debaty w PE w Strasburgu mówiła o priorytetach UE dotyczących rosyjskiej wojny przeciw Ukrainie. Jednym z nich - podkreśliła - jest zabezpieczenie potrzeb finansowych zaatakowanego kraju.

- Wobec braku realnego zamiaru Rosji, by zaangażować się w rozmowy pokojowe, jasne jest, że musimy wspierać Ukrainę w jej obronie. A zaczyna się to od zapewnienia jej niezbędnych środków finansowych.



Von der Leyen: Musimy wspierać Ukrainę

Podczas ostatniego posiedzenia Rady Europejskiej zobowiązaliśmy się do pokrycia potrzeb finansowych Ukrainy do 2026 i 2027 roku. W tej sprawie przedstawiliśmy dokument dotyczący możliwych rozwiązań. Obejmuje on opcję na unięchomione aktywa rosyjskie.

Komisja jest gotowa do przedstawienia tekstu prawnego - powiedziała, ale nie podała, kiedy to się stanie.

Sprawa wykorzystania zamrożonych rosyjskich aktywów państwowych na potrzeby Ukrainy ma być omawiana w dniach 18-19 grudnia w Brukseli.

Szefowa KE podkreśliła, że dla UE priorytetem w ewentualnym porozumieniu pokojowym powinno być zapewnienie sprawiedliwego i trwałego pokoju. Musi ono gwarantować realne bezpieczeństwo Ukrainy i całej Europy - dodała.

- Ukrainie jako suwerennemu państwu nie można narzucać żadnych ograniczeń dotyczących jej własnych sił zbrojnych, które pozostawiłyby ją podatną na ataki w przyszłości. Dlatego Ukraina potrzebuje solidnych, długoterminowych

i wiarygodnych gwarancji bezpieczeństwa w ramach szerszego pakietu działań, które mają zniechęcać i odstraszać od wszelkich przyszłych ataków Rosji - zaznaczyła von der Leyen.

Jako kolejny priorytet wskazała obronę ukraińskiej suwerenności. Dodała, że priorytetem dla UE jest też rola, jaką ona sama i partnerzy z NATO będą musieli odegrać przy wdrażaniu przyszłego traktatu pokojowego, niezależnie od jego ostatecznego kształtu.

- Czy to w kwestii gwarancji bezpieczeństwa, sankcji, finansowania odbudowy Ukrainy, integracji jednolitego rynku, czy członkostwa (Ukrainy - PAP) w UE - przyjęta została zasada „nic o Ukrainie bez Ukrainy, nic o Europie bez Europy, nic o NATO bez NATO” - powiedziała.

PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Uwaga na Świętego Mikołaja!

Od 12 grudnia w kinach horror „Cicha noc, śmierci noc”, w reż. Mike’a P. Nelsona. Fabuła jest prosta: w dzieciństwie Billy był świadkiem morderstwa rodziców, dokonanego przez mężczyznę w stroju Świętego Mikołaja. Lata później sam przywdziewa kostium i wyrusza w miasto na krwawą zemstę. W roli Billy’ego Robert Brian Wilson. Aktor ma blisko dwa metry wzrostu, więc na ekranie robi wrażenie.

Is

W KSIĘGARNIACH

Chandler słodko-gorzki

W sprzedaży jest już „Playback” Raymonda Chandlera w nowym tłumaczeniu Bartosza Czartoryskiego (wyd. krakowski Karakter). Chandler napisał tę kameralną, wyciszoną, przejmującą do głębi powieść u schyłku życia, po śmierci ukochanej żony. Niepodrabialna melancholia słonecznej Kalifornii lat 50. XX wieku, tęsknota za prostym życiem, za bliskością, szczerością związków i relacji. Chandler nigdy nie był tak gorzki.

bb

ROCZNICA

Pamięci Mary Higgins Clark

Zbliża się rocznica urodzin Mary Higgins Clark, a właściwie Mary Theresy Eleanor Higgins Clark Conheeney (ur. 24 grudnia 1927 r. w Nowym Jorku, zm. 31 stycznia 2020 r. w Naples) – amerykańskiej autorki kryminałów. Była autorką licznych bestsellerów (sukces przyszedł wraz z opublikowaniem thrillera „Gdzie są dzieci?”). Niektóre jej powieści były ekranizowane, chociaż większość adaptacji stanowiły filmy telewizyjne.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 184. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Kim był Gaius Mucius Cordus, znany jako Scaevola? Herosem czy osobnikiem z tajemniczą przypadłością? – str. 10

II wojna zaczęła się w Tarnowie. 28 sierpnia 1939 r., o godz. 23.18 na tamtejszym dworcu eksplodowała bomba – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Polski konkwistador podbija Amerykę

Poeta i generał, holenderski wojak i konkwistador Krzysztof Arciszewski to jedna z najciekawszych postaci dawnej Polski.



Kim Philby: najślynniejszy radziecki agent w Wielkiej Brytanii

M. Grabowski, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

3 lipca 1963 r. Philby, organizator szpiegowskiej piątki z Cambridge, uciekł do ZSRR na pokładzie radzieckiego statku. Niebawem został obywatelem Ojczyzny Świątowego Proletariatu.

Resztę życia Philby spędził w Moskwie, gdzie był protegowanym szefa KGB Jurija Andropowa. Był przedstawiany jako komunistyczny bohater, a po latach z jego podobizną drukowano nawet znaczki pocztowe.

W kuźni talentów

Cofnijmy się do lat 20. i przenieśmy na uniwersytet w Cambridge, drugą po Oksfordzie – pod względem wieku i prestiżu – uczelnię Anglii. Progi egzaminacyjne były tu niezwykle wysokie. Mimo że uniwersytet był instytucją publiczną, to nauka na nim była płatna. Wszystko to powodowało, że od setek lat uczelnia była kuźnią brytyjskiego establishmentu.

W uczelnianych klubach dyskusyjnych najbardziej prestiżowego kolegium Trinity młodzi ludzie, pełni wiary we własną intelektualną wyższość, z typową młodzieńczą werwą negujący zastany porządek i rojący o sprawiedliwości społecznej, stawali się kandydatami na przyszłych sowieckich szpiegów. Nie ukrywano sympatii dla komunistów i Stalina.

Choć przez okres drugiej wojny światowej i zaraz po niej dostarczali Związkowi Sowieckiemu całych ton kluczowych tajnych informacji, w tym tajemnicy bomby atomowej, to wszyscy ostatecznie zostali zdemaskowani.

„Gdy wieje wiatr historii”

W przypadku Kima można mówić o dodatkowym czynniku – wzorcach wyniesionych z domu. Jego ojciec, Harry St. John Philby, w czasie Wielkiej Wojny zajmował się organizowaniem arabskiego antytureckiego powstania na Bliskim Wschodzie. Był nie tylko przyjacielem i doradcą króla Arabii Saudyjskiej, Ibn Sauda, ale odegrał wielką rolę w polityce koncesyjnej, broniąc interesów



Kim Philby (na dole z lewej) pośród innych „sowieckich rozwydzczków” na serii znaczków pocztowych wydanych w ZSRR w 1990 r. Ponadto zaraz po śmierci nagrodzono go najwyższym odznaczeniem – Orderem Bohatera Związku Radzieckiego.

tego kraju nawet przed swymi rodakami. Jako znany arabista został honorowym korespondentem wywiadu brytyjskiego, czyli agentem wpływu najwyższej klasy.

W 1924 r. Kim rozpoczął naukę, po ukończeniu szkoły w Westminster w 1928 r., co było rodzinną tradycją, w rok później zapisał się na wydział historii do Trinity College na Uniwersytecie Cambridge, aby po jego ukończeniu zdać egzamin na urzędnika państwowego.

Studując stał się zagorzałym komunistą, wstąpił do organizacji o nazwie Uniwersyteckie Socjalistyczne Towarzystwo Cambridge – Cambridge University Socialist Society – które otoczone niechęcią konserwatywnych profesorów uczelni i miejscowych notabli dawało mu przedsmak zakazanej działalności.

Uważał się za przynależnego do elity, która rozumie, „czym jest wiatr historii”.

Rodzi się piątka

„Sklonności do komunizmu ukształtował w nim jego opiekun – Maurice Dobb. Był on wykładowcą ekonomii i zagorzałym marksistą. W jego domu, nazwanym »czerwonym domem« prowadzony był jawnie komunistyczny klub dyskusyjny – twierdzi dr Rafał Brzeski. – Drugim elementem, który ugruntował skłonność Philby’ego do komunizmu, był wyjazd do Niemiec. Wyjechał tam na wakacje w 1933 r. Był tam świadkiem nazistowskich prześladowań po podpaleniu Reichstagu”.

Philby z oficerem wywiadu sowieckiego, Arnoldem Deutchem, po raz pierwszy skontaktował się w Wiedniu, dokąd pojechał, by wspierać tamtejszy ruch marksistowski przeciwko

rosnącym w siłę lokalnym nazistom. Jego kontaktem była młoda Żydówka Litwie Friedman-Kolman, która wkrótce została żoną Philby’ego.

Szybko zaczął też werbować kandydatów do komunistycznej konspiracji. Jego oficerem prowadzącym z NKWD był Theodore Mały, skądinąd były ksiądz katolicki. Tzw. piątka z Cambridge to prócz niego także Anthony Blunt, późniejszy kurator królewskiej galerii malarstwa, Donald Maclean, Guy Burgess oraz prawdopodobnie Roger Hollis, szef kontrwywiadu MI5.

Jak lis w kurniku

Kim Philby był z tej piątki najbardziej skuteczny. Według niektórych źródeł miał ostrzec m.in. o wyznaczonym na 22 czerwca 1941 r. ataku Hitlera na ZSRR, korzystając z dostępu do niemieckich meldunków szyfrowanych za pomocą Enigmy, oraz o przy-

gotowanym przez Japończyków ataku na Singapur. Miało to duże znaczenie dla Stalina, ponieważ wolno od obaw przed japońskim atakiem na ZSRR (do czego namawiał Japonię Hitler) przerzucił siły z Dalekiego Wschodu do obrony Moskwy.

W 1941 r. Philby trafił do pracy w komórce kontrwywiadu SIS, tzw. sekcji V. Do 1943 r. zreorganizowano ją na sześć działów opartych na podziale terytorialnym. Philby stanął na czele szczególnie ważnego oddziału iberyjskiego, ponieważ uznano, że poznał teren w latach 30.

W tej opowieści jest także wątek polski. W czasie katastrofy gibraltarskiej 4 lipca 1943 r., w której zginął gen. Władysław Sikorski, Philby był szefem placówki wywiadu brytyjskiego na Półwyspie Iberyjskim, stąd przez niektórych historyków podejrzewany

Ciąg dalszy na str. 10-11

Mariusz
GrabowskiPROBLEM Z REKĄ
SCAEVOLI

Około roku 1621 flamandzki mistrz Peter Paul Rubens, przy niewielkiej pomocy ucznia Antoon van Dycka, namalował płótno „Mucius Scaevola przed Porsenną”. Nie było w tym nic nadzwyczajnego – Scaevola pojawiał się jako artystyczny temat masowo. Ale jest na swój sposób bytem fascynującym, połączeniem fanatycznej odwagi, a zarazem braku myślenia w kwestii konsekwencji swoich czynów.

Śmiały pomysł Cordusa

Cofnijmy się do czasów ok. 500 lat przed Chrystusem, kiedy to Etruskowie, zadziorny lud z terenów dzisiejszych północnych Włoch, oblegali Rzym. Sytuacja była tak zła, że skłaniała obleganych do działań radykalnych. Niejaki Gaius Mucius Cordus, za zgodą senatu, udał się do obozu wroga, aby skrytobójczo – niczym Sienkiewiczowski Roch Kowalski – zamordować władcę napastników. W tym przypadku etruskiego króla Porsennę.

Przybywszy do obozu Etrusków, udając jednego z żołnierzy, Cordus dostał się przed oblicze królewskiej świty. Widząc króla i jego skrybę, równie bogato odzianego, nie potrafił rozróżnić, który jest władcą. Podeszedł do jednego i zabił – okazało się, że pisarza.

Patrz na to i poznaj!

Terrorystyczny zamysł połączony był z butą, jaką zaraz potem okazał okazał Porsennie. Oświadczył mu bowiem, iż w jego miejsce przyjdzie stu kolejnych walecznych i odważnych Rzymian. Król rzecz jasna dostał szału, a wtedy Scaevola...

W tym miejscu oddajmy głos Tytusowi Liwiusowi, z którego „Dziejów” znamy tę niezwykłą historię: „Patrz na to i poznaj – chętnie się Scaevola – jak niewiele cenią sobie własne ciało ci, którzy widzą przed sobą wielką sławę. Tu włożył prawą rękę w ogień rozpalony na ofiarę. A gdy ją tak palił, jakby pozbawiony uczucia, król zaskoczony był wielce tym widokiem”.

Ziemia za chromą rękę

Nie dziwota, że był zaskoczony. Liwiusz dodaje, że po tym incydencie Porsenna nakazał uwolnić Scaevolę i zawarł pokój z Rzymem, ale nie musimy w to wierzyć. „Scaevola” to po łacinie „małkut”, właściwie „leworęki”. Nasz heros został ponoć wynagrodzony okazałą posiadłością i do końca życia chwalił się chromą ręką.

Ale jest jeszcze jedno w tej historii: są tacy, wedle których Scaevola cierpiał po prostu na analgezję, rzadką chorobę genetyczną, polegającą na całkowitym braku odczuwania bólu. A wtedy cała ta Liwiuszowa gawęda nabiera zupełnie innego sensu.



Scaevola pakuje rękę w ogień. Obraz Rubensa można dziś podziwiać w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie



O tym, że Philby znajduje się w Moskwie, poinformowano 3 lipca 1963 r. Zaraz potem otrzymał obywatelstwo radzieckie

TO Z BRYTYJSKICH ELIT REKRUTOWALI SIĘ IDEOWI RADZIECCY SZPIEDZY

Philby: najśłynniejszy
radziecki szpieg
w Wielkiej Brytanii

Ciąg dalszy ze str. 9

jest o to, że mógł być w jakiś sposób zamieszany w tragiczną śmierć Naczelnego Wodza.

Komedia nonsensów

Jak pisał Piotr Skrzyński w „Wojnie światów. Intelktualnej historii zimnej wojny”, w październiku 1944 r., na skutek starań podjętych na polecenie Moskwy, Philby'ego mianowano kierownikiem nowej Sekcji IX, której zadaniem była koordynacja działań przeciwko ZSRR i wyłanianie tzw. agentów penetracyjnych. Philby twierdził później, iż powierzenie mu tego stanowiska było ze strony przełożonych „błędem graniczącym z groteską”. Dostrzegając niepowtarzalną szansę, jaką mu stworzono, w ciągu 18 miesięcy zorganizował zespół liczący ponad 30 funkcjonariuszy. Za działalność w okresie wojny uhonorowano go w 1945 r., na wniosek szefa MI6 Stewarta Menzies, Orderem Imperium Brytyjskiego. To ponoć wtedy, gdy wracał z Pałacu Buckingham, wymknęło mu się nieostrożne zdanie – „Tak naprawdę ten kraj potrzebuje solidnej dawki socjalizmu”.

Po wojnie był m.in. szefem brytyjskiej placówki wywiadowczej w Turcji oraz przedstawicielem wywiadu brytyjskiego w USA odpowiedzialnym za współpracę z CIA, gdzie miał wgląd do tajnej komunikacji między Waszyngtonem a Londynem.

Przyjaciółka butelka

O współpracy z Rosjanami Philby zaczął być podejrzewany po ucieczce Burgessa i Macleana do Moskwy z początkiem lat 50., którą zresztą ułatwił swoim ostrzeżeniem. Z SIS odszedł w 1951 r., gdy już było jasne, że podejrzewany o związki z uciekinierami zostanie rychło zdymisjonowany. W 1955 r. z zarzutów współpracy z wywiadem sowieckim oczyścił go ówczesny premier Harold Macmillan. Ale sytuacja wokół niego była już tak gęsta, że postanowił zbiec do Moskwy. Stało się to w lipcu 1963 r. tuż po zdemaskowaniu go przez sowieckiego uciekiniera Anatola Golicyna.

Co ciekawe, w stolicy komunizmu wcale nie został przywitany tak, jak się tego spodziewał. Owszem, uhonorowano go i obwołano bohaterem, ale mu nie ufano. Ludzie z KGB wątpili w czystość intencji wytrawnego szpiega. Podejrzewano, że Philby został zwerbowany przez MI6 i jest teraz potrójnym agentem.

Człowiek, który przez dwie dekady przekazywał największe sekrety MI6 i CIA, dowiedział się nagle, że nie jest wcale pułkownikiem w KGB – jak mu wcześniej mówiono. Ba, przez 10 lat nie wpuszczono go nawet do siedziby służb, którym przysiągł służyć. Umieszczono go w areszcie domowym, wypłacano mu pensję, ale i obserwowano. Poruszał się po Moskwie, lecz zawsze towarzyszy

szyla mu obstawa. Wedle świadków zaczął konsekwentnie wpadać w alkoholizm.

Tak kończą szpiedzy

W 1963 r. Rosjanie zezwolili, żeby do Philby'ego dołączyła jego ówczesna żona Eleanor, lecz ta opuściła go już dwa lata później, gdy dowiedziała się, że jej mąż ma romans z żoną Macleana – Melindą. Maclean miał w ZSRR status bardzo podobny do Philby'ego, ale – co ciekawe – nie utrzymywali ze sobą specjalnych relacji.

Zramienia KGB Philby opiekował się najpierw Oleg Kaługin. Późniejszy doradca Michaiła Gorbaczowa. Kolejnym jego opiekunem został Jurij Andropow, który za pośrednictwem innego uciekiniera z brytyjskich służb specjalnych, George'a Blake'a, podsunął mu o 20 lat młodszą agentkę KGB Reginę Puchowską, notabene z pochodzenia Polkę, która w grudniu 1971 r. została jego kolejną, czwartą już żoną.

I jeszcze ciekawostka: w marcu 1988 r., w wywiadzie dla „The Sunday Timesa”, Philby stwierdził, jak na komunistę przystało: „Tutejsze życie jest moim życiem i miejsca zamieszkania nie mam zamiaru zmieniać. Jest to mój kraj, któremu służyłem ponad pięćdziesiąt lat. Życzę sobie, żeby mnie tu pochowano”. Smakowały mu nawet radzieckie smakołyki: suszona ryba, kawior w obu kolorach i mocny tytoń. Spisując wspo-

mnienia, z upodobaniem cnił radzieckie papierosy marki „Dymok” i „Prima”.

Jak ojciec

Opracowań i studiów na temat Philby'ego i roli, jaką odegrał w czasie zimnej wojny, jest obecnie sporo. Np. zdaniem filozofa i historyka idei prof. Johna Graya motywacją Philby'ego było upojenie się władzą i przekonanie, że należy do elity, która rozumie, czym jest „wiatr historii”. „W obliczu rosnącego nazizmu wierzył, że służba sowieckiemu państwu, które stało się sojusznikiem W. Brytanii w latach 1941-45, była usprawiedliwiona. Kontynuował ją także w okresie zimnej wojny, gdy ZSRR stał się wrogiem W. Brytanii, systematycznie oszukując otoczenie i wysyłając na śmierć tych, którzy mu ufali” – dowodzi Gray.

Za klucz do jego osobowości Gray uznaje jego ojca Harry'ego St Johna Philby'ego – badacza, ornitologa, wysokiego kolonialnego urzędnika imperium brytyjskiego i pracownika wywiadu, który przeszedł na islam i zaangażował się w utracenie zabiegów brytyjskiego koncernu naftowego BP w uzyskanie lukratywnej koncesji w Arabii Saudyjskiej. Powód: sprzyjał amerykańskiemu Standard Oil.

Gray tłumaczy zachowanie Philby'ego seniora przekonaniem, że Amerykanie są nową wschodzącą gwiazdą na Bliskim Wschodzie. Stąd lepiej być po-

stronie wygrywających niż skazanego na schyłek i upadek imperium brytyjskiego. Takie przekonanie nie przeszkadzało mu zarazem w pełnieniu roli konsultanta obu stron i oszukiwaniu własnych rodaków. Zdaniem Graya „Philby junior wyznawał tę samą życiową filozofię”.

Jest też Green

Pod koniec życia jedynym przyjacielem z dawnych lat, który odwiedzał Philby'ego w Moskwie, był katolicki pisarz Graham Greene. Gdy opublikowano wspomnienia szpiega „Moja ciacha wojna”, pisarz napisał do nich przedmowę (brak jej w polskim wydaniu z lat 90.), w której stoi: „Philby zdradził swój kraj - tak, pewnie to zrobił, ale kto spośród nas nie dopuścił się zdrady czegoś albo kogoś bardziej ważnego niż kraj?”.

Co więcej, Greene zjawił się w Moskwie u Philby'ego w 1986 r., już po dojściu do władzy Michaiła Gorbaczowa. Przyjechał właśnie na zaproszenie I sekretarza KC KPZR. Wedle ostatniej żony Philby'ego, Rufiny, wizyta pisarza była „wzruszającym spotkaniem towarzyszy”. Śmiech, wino i dobre jedzenie... Panowie spędzili ze sobą kilka dni.

Jurij Modin, kolejny z radzieckich funkcjonariuszy, którzy „opiekowali” się Philbym, i autor „Mojej piątki z Cambridge”, widział ich wówczas razem: „mieli podobne charaktery i reagowali

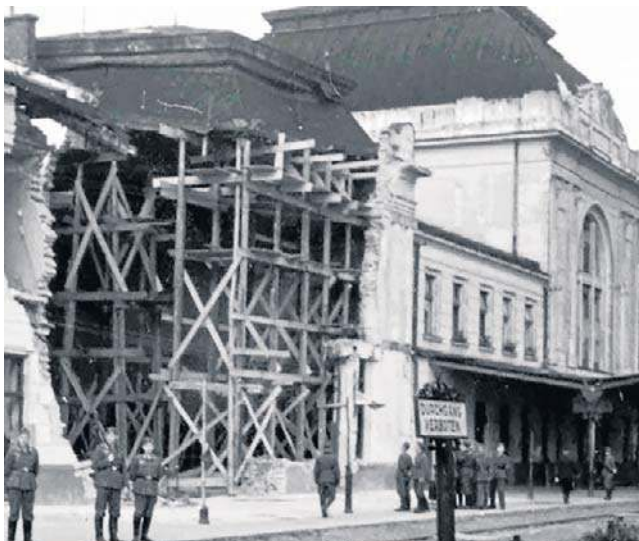
na rzeczywistość z dystansem i cynizmem właściwym dżentelmenom starej szkoły”. Przyjaźni nie zmąciły nawet podejrzenia, że bohater powieści Greene'a „Czynnik ludzki” był wzorowany właśnie na Philbym. A nie był to bynajmniej bohater pozytywny, lecz człowiek dość słabego charakteru i marnego intelektu, który uciekł do Moskwy.

Wielkie rozczarowanie

Kim Philby zmarł w Moskwie 11 maja 1988 r., w swoim mieszkaniu na ul. Twerskiej. Oficjalnie podano, że przyczyną zgonu był zawał serca, ale nie brak głosów, że zapił się na śmierć. Pochowano go w Moskwie na cmentarzu wojskowym w Kuncewie, z wszystkimi honorami należnymi generałowi KGB. W 1990 r. uhonorowano go znacznikiem pocztowym.

Już po upadku komunizmu Rufina Puchowa uchyliła trochę sekretów na temat ostatnich chwil życia męża. Był już wtedy człowiekiem obdartym ze złudzeń. Wielkiej Brytanii się sprzeniewierzył, gdyż hołdował ideałom komunizmu głoszącego sprawiedliwość społeczną. Ale nie mógł zrozumieć, dlaczego Związek Radziecki nie potrafił ucieleśnić szczytnych wizji równości, którymi mamił ludzkość. „Czemu starzy ludzie tak tu źle żyją? Przecież to oni wygrali wojnę” - pytał retorycznie, pograżając się w rozczarowaniu.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL II RP



To z Tarnowa, rano 14 czerwca 1940 r., wyruszył pierwszy masowy transport więźniów do KL Auschwitz

Niemiecki zamach na dworzec kolejowy w Tarnowie

Ze wszystkich aktów terrorystycznych, przeprowadzonych przez członków mniejszości niemieckiej w Polsce w ostatnich dniach przed wybuchem II wojny światowej, najbardziej krwawy był zamach bombowy na dworcu w Tarnowie.

To tam 28 sierpnia 1939 r. o godz. 23.18 w przechowalni bagażu ręcznego nastąpiła eksplozja materiału wybuchowego sterowanego zegarem. Pod gruzami zniszczonego dworca zginęło 20 osób przebywających w poczekalni bądź restauracji, a 35 zostało rannych. Bombę podłożył Antoni Guzy, obywatel polski narodowości niemieckiej. Należał do jednej z tzw. grup sabotażowo-dywersyjnych kierowanych przez wrocławską Abwehrę.

Dwie walizki

Z zachowanych fragmentów przesłuchania Antoniego Guzego wiemy, że 28 sierpnia o godz. 11.30 spotkał się w Bielsku z niejakim Neumanem ze Skoczowa i o 12:13 razem wyruszyli pociągiem do Krakowa. Tam odebrali z poczekalni dwie walizki wypełnione materiałem wybuchowym. „Neuman wskazując te walizy dał mi polecenie, by je najbliższym pociągiem zawieźć do Tarnowa i tam złożyć w przechowalni bagażu” - zeznawał Guzy.

„Po przyjeździe do Tarnowa pod dworzec kolejowy osobiście walizy zaniósłem do poczekalni 3 klasy, znajdującego się tam bagażowego zapytałem o przechowalnię (...) poleciłem mu walizy zanieść do przechowalni (...) Bagażowemu za tę usługę zapłaciłem 50 gr” - dodawał.

W rękach policji

Zaskakujące było dalsze zachowanie Guzego. Poszedł bowiem do dworcowej restauracji (tej samej, która zostanie zniszczona), spokojnie wypił piwo, po czym spacerował w okolicach plant kolejowych. Choć w przechowalni bagażu tykał zegar bomby, wrócił na tarnowski dworzec i za siedem złotych kupił bilet na luxtorpedę do Krakowa. Miała ona odjechać parę minut po godz. 23.

Ale nie odjechała. Po eksplozji zrobiło się ogromne zamieszanie i Guzy, razem z innym podróżnym, próbował uciec. Wyglądał jednak na podejrzanego, więc pod Hotelem Polskim na Placu Dworcowym zauważył go posterunkowy i przyprowadził na komisariat. Pierwsze przesłuchanie odbyło się nad ranem.

„Tylko pożar”

Po paru godzinach Guzy przyznał się do winy. „Nie było mowy o jakimkolwiek wynagrodzeniu za to, co robiłem (...) czynu przestępnego, jakiego dokonałem, dopuściłem się dlatego, że czuję się Niemcem” - mówił Guzy na przesłuchaniu.

W zeznaniu nie ma ani jednego zdania o wątpliwościach, rozterkach moralnych. Sucho opisywał kolejne spotkania z przedstawicielami Abwehry, z Neumanem i innym - Heslerem. Ten drugi odpowiadał za przygotowanie zamachu bombowego w Tarnowie. Według jego zapewnień ładunek „miał wywołać tylko pożar”.

Co stało się z Guzym po wybuchu wojny, nie wiemy. Prawdopodobnie został rozstrzelany 4 września przed wkroczeniem Niemców do Tarnowa.

opr. żar

AUTOREKLAMA

0011427722

DZIENNIK POLSKI

do kupienia także w sieci



KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI” PRZYPOMINAJĄ

„Dziś i Jutro” – początek eksperymentu Piaseckiego

Gdy 25 listopada 1945 r. w kioskach pojawił się pierwszy numer tygodnika „Dziś i Jutro”, mało kto spodziewał się, że niepozorne pismo stanie się zarzewiem jednego z najbardziej kontrowersyjnych środowisk politycznych powojennej Polski. Wokół tytułu szybko skupiła się grupa ludzi, którzy, ku zdumieniu tradycyjnych katolików, deklarowali gotowość współpracy z nową, komunistyczną władzą. Z ich działań i wizji narodziło się Stowarzyszenie PAX – projekt, który jednych fascynował, innych oburzał, a którego twórca Bolesław Piasecki do dziś budzi skrajne emocje

Cecylia Kuta

Piasecki należy do postaci, o których nie da się pisać neutralnie. Przed 1939 r. stał na czele Obozu Narodowo-Radykalnego „Falanga”, ugrupowania o charakterze radykalnie nacjonalistycznym. Podczas wojny walczył w konspiracji, współorganizował Konfederację Narodu, był więziony przez gestapo, a po wkroczeniu Armii Czerwonej został aresztowany przez NKWD. W wyniku rozmów z gen. Iwanem Sierowem, pełnomocnikiem NKWD, otrzymał zielone światło do stworzenia środowiska katolików gotowych współpracować z nową władzą. Dziś wiemy, że został wówczas zwербowany jako agent na odcinku katolickim, ale propagandowo jego „misja” przedstawiana była jako szansa ocalenia aktywności katolickiej w nowej rzeczywistości. Tak narodził się projekt „Dziś i Jutro”: tygodnik społeczny, który miał być laboratorium nowych idei.

W pierwszym numerze pisma deklarowano poparcie dla nowego systemu, a zarazem przekonanie, że katolicyzm powinien aktywnie uczestniczyć w przebudowie kraju. Ów „katolicki radykalizm” miał nie bać się socjalizmu. Brzmiało to inaczej niż stanowisko Episkopatu, inaczej niż głos Kościoła, ale Piasecki wierzył, że to realistyczna droga. Traktował „Dziś i Jutro” jako ośrodek wpływu. Źródłem jego mocy była charyzma lidera, ale także świadoma taktyka: budować zaplecze wśród inteligencji, kształtować młode elity i zyskiwać sympatię wśród duchowieństwa... dopóki było to możliwe.

Władze patrzyły na ten eksperyment z zainteresowaniem: katolicy, którzy akceptują socjalizm? To brzmiało jak prezent, którego nie można odrzucić. Dlatego Piasecki otrzymywał kolejne przywileje: zgody na uruchomienie wydawnictwa, budowę struktur terenowych, a nawet mandaty poselskie.

Droga do PAX-u

Choć przed wyborami w 1947 r. Piaseckiemu nie udało się zjednoczyć wszystkich grup katolickich, do czego zmierzał, zyskał zgodę na dalszy rozwój organizacji. Najważniejszym narzędziem okazało się powołane w marcu 1947 r. „Słowo Powszechne”, dziennik, który miał być katolickim odpowiednikiem partyjnych gazet, ale wiernym linii Piaseckiego. Jego oddziały powstawały w całym kraju, stając się faktycznymi załącznikami przyszłych struktur Stowarzyszenia PAX. Zostało ono prawnie usankcjonowane i wpisane do rejestru stowarzyszeń i związków w kwietniu 1952 r. Piasecki zbudował jego strukturę niczym wódz budujący własne państwo w państwie.

W kolejnych latach środowisko rosło, zdobywając nowe wpływy, przywileje i pieniądze. PAX prowadził działalność gospodarczą na niespotykaną skalę: koncern „Inco”, centrala handlowa „Veritas”, różne inicjatywy wydawnicze i kulturalne. Zatrudnienie w nich znajdowali ludzie, którzy ze względu na swą wcześniejszą aktywność w organizacjach niepodległościowych mieli trudności ze znalezieniem pracy. Piasecki skutecznie widział, że autonomia finansowa daje autonomię polityczną. W latach pięćdziesiątych jego środowisko było już poważną siłą – na tyle poważną, że niepokojącą także dla komunistów.

Znaczenie PAX-u wynikało również z jego roli w obiegu religijnym. W państwie kierowanym przez komunistów to właśnie wydawnictwa paxowskie były jedynym miejscem, gdzie na szeroką skalę mogły ukazywać się książki religijne, modlitewniki, brewiarze, Pismo Święte czy później wspomnienia ludzi akowskiego podziemia.

Wrzód – na czym tyłku?

W miarę jak nasilała się walka państwa z Kościołem, pozycja Piaseckiego stawała się coraz bardziej dwuznaczna. Władze liczyły na to, że jego środowisko osłabi wpływy Episkopatu. Piasecki wspierał stanowisko rządu. Publicyści PAX-u krytykowali „reakcyjnych księży”, popierali konfiskaty kościelnych majątków. W nagrodę w marcu 1953 r. komuniści oddali w ich ręce „Ty-



Bolesław Piasecki, założyciel Stowarzyszenia PAX

godnik Powszechny”, po tym jak odmówił on zamieszczenia na pierwszej stronie informacji o śmierci Stalina.

Dla większości wiernych taka postawa grupy Piaseckiego była nie do zaakceptowania. Prymas Wyszyński, uwięziony w 1953 r., widział w tym środowisku narzędzie propagandowe władz. Konflikt osiągnął apogeum. W oczach Episkopatu PAX stał się czymś w rodzaju katolickiej, ale prosystemowej „wyspy”, z którą nie można było współpracować. Piasecki zapłacił za swoją strategię wysoką cenę. Akceptacja represyjnych działań wobec Kościoła, takich jak dekret o obsadzaniu stanowisk kościel-

nych czy przejęcie „Tygodnika Powszechnego” sprawiła, że Episkopat oficjalnie potępił środowisko „Dziś i Jutro”. Prymas Stefan Wyszyński nazwał je „katolickimi odszczepieniami społecznymi”.

Po śmierci Stalina i w okresie polskiego Października PAX znalazł się na krawędzi upadku. W prasie i w środowiskach katolickich rozpoczęła się kampania potępiająca Piaseckiego jako symbol uległości wobec stalinowskiej polityki. Wydawało się, że organizacja nie przetrwa. A jednak Piasecki po raz kolejny wykazał się intuicją polityczną. Wzmocnił zaplecze terenowe, pokazał, że ma realne struktury

i że skupia ludzi, którzy nie chcą ani zniknąć z życia publicznego, ani podporządkować się Kościołowi. Nowe władze, szukając stabilizacji, zgodziły się na dalszą działalność środowiska. Władcy Gomulka, świeżo wyniesiony do władzy, zamiast organizację rozwiązać, zezwolił na jej ogólnokrajową działalność. W maju 1957 r. PAX przekształcono w ogólnopolskie stowarzyszenie, a dotychczasowe terenowe oddziały „Słowa Powszechnego” stały się oficjalnymi strukturami organizacji. Statut skonstruowano tak, by przewodniczący miał niemal absolutną władzę. To był triumf Piaseckiego. Odrzucony przez Kościół, krytykowany przez część opinii publicznej, zdołał utrzymać wpływy – przede wszystkim dzięki swojej politycznej zdolności do adaptacji. W 1960 r. wysokiej rangi działacz PZPR, Antoni Alster, miał powiedzieć o przywódcy PAX-u słowa, które mówią bardzo wiele: „Jest to facet ambitny, który kiedy tylko może, ciosa kółki na głowie. Jego organizacja ma 120 milionów obrotu. Dla nas faktycznie jest bezużyteczna. Chcielibyśmy, aby to był wrzód na d... Wyszyńskiego, a tymczasem uplasował się na naszym tyłku. Nikt jednak nie ma odwagi go przeciąć”.

Stabilizacja i upadek

W kolejnych dwóch dekadach PAX funkcjonował jako stabilny element pejzażu PRL – lojalny wobec władz, ale też wciąż

dysponujący unikatową pozycją w świecie wydawniczym i katolickim. Wszystko zmieniło się dopiero po śmierci Piaseckiego na początku 1979 r.

Jego następca, Ryszard Reiff, próbował unowocześnić organizację i odciąć ją od najbardziej kontrowersyjnych elementów przeszłości. Część działaczy związała się z rodzącą się „Solidarnością”, a sam Reiff jako jedyny członek Rady Państwa nie poparł wprowadzenia stanu wojennego. Jednak już kilka dni później w liście do Wojciecha Jarużelskiego tłumaczył się i deklarował chęć współpracy. Władze nie skorzystały z tej oferty. Reiff został usunięty ze stanowiska, a na czele PAX-u stanął całkowicie lojalny wobec komunistów Zenon Komender. To był symboliczny koniec epoki. Bez Piaseckiego organizacja utraciła swój polityczny charakter i stała się raczej zapleczem propagandowym niż autonomiczną siłą.

Odpowiedź na pytanie: czy PAX był eksperymentem politycznym, narzędziem w rękach partii, czy może próbą stworzenia katolickiej alternatywy w państwie jednopartyjnym, nigdy nie będzie jednoznaczna. W środowisku tym spletały się lojalność wobec komunistów i realna praca dla Kościoła; polityczna kalkulacja i troska o kulturę religijną, ambicje Piaseckiego i autentyczne zaangażowanie wielu katolików. Jedno pozostaje pewne: narodziny „Dziś i Jutro” dały początek projektowi, który przez kilkadziesiąt lat był jednym z wyjątkowych i najbardziej niejednoznacznych zjawisk w PRL. Piasecki spełnił zadanie wyznaczone przez Sierowę – „konja trojańskiego” w Kościele, a jednocześnie realizował własne cele, chroniąc swoich ludzi i roztrząsając przed niektórymi młodymi mيرًا katolicyzmu społecznego w duchu Emmanuela Mouniera. Niektórzy, jak Tadeusz Mazowiecki, w to uwierzyli i dopiero w czasie „odwilży” 1956 r. zrozumieli o co chodzi.

PAX był organizacją ambiwalentną. Z jednej strony otrzymał możliwości działania, jakich nie miały inne środowiska: własne wydawnictwo, przedsiębiorstwa, ośrodki opiniotwórcze. Z drugiej uczestniczył w działaniach władz, które trudno usprawiedliwić, nawet przy najlepszej woli interpretacyjnej. Gdy Kościół był najbardziej prześladowany Piasecki dawał komunistom alibi by pokazywać Zachodowi, że w Polsce istnieje „wolność przekonań”. To historia, w której nic nie jest czarno-białe, a oceny zależą od tego, z której strony patrzymy. Ale może właśnie dlatego warto ją przypominać bo uczy, że łatwe odpowiedzi w historii rzadko istnieją, a każda próba pogodzenia tego, co sprzeczne, ma swoją cenę.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84, 797 607 880

Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ DZIAŁKĘ. Gmina SKAWINA.
ZAKUP PRYWATNY. 607238048

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

TANIO odstąpię pasjonatowi
filatelisty albumy znaczków
pocztowych. Telefon 883 233 633.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ doświadczonego w trans.
międzynar. kat. C+E, 603-067-887

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!575068366 HYDRAULIK AWARIE

A REMONTY, elewacje, wykończenia
wnętrz, inne usl. bud. Tel. 793 543 999

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Matrymonialne

KAWALER 51 lat, rencista, majątny,
pozna życiową partnerkę Panne,
najlepiej Miss Polski w wieku 20-30 lat.
Stan wolny. Czekam na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA

Vladex
od 1988r.

ORGANIZACJA POGRZEBÓW

tel. 12 280 61 58,
kom. 605 240 728
biuro@vladex.pl
ul. Parkowa 10
32-060 Liszki
www.vladex.pl



Wykonujemy profesjonalne uroczystości pogrzebowe
na wszystkich cmentarzach w Krakowie i okolicach.

- Kompleksowe usługi pogrzebowe
- Całodobowy transport zmarłych 24 h
- Służba pogrzebowa 24 h
- Kremacje
- Nagrobki
- Pomniki
- Klepsydry
- Nowoczesna flota

Załatwiamy wszelkie formalności **BEZGOTÓWKOWE**
związane z pogrzebem w ramach ZUS, KRUS i inne.

- Posiadamy dużą flotę karawanów, w tym najnowszego Mercedesa GLE
- Oferujemy szeroki wybór trumien i urn
- Mamy bogatą ofertę nagrobków, grobowców i pomników
- Nasze wieńce i wiązanki wyróżniają się piękną estetyką i niskimi cenami



0011424698

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80

KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07

KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121

CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130

CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY **507 111 211**

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

Z żalem zawiadamiamy, że



Stefania Kurek

nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia, przeżywszy
96 lat, opatrzona Sakramentami Świętymi, odeszła od nas
19 listopada 2025 r.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w piątek, 28
listopada 2025 o godz. 13:30 w kaplicy na Cmentarzu
Parafialnym na Bielanych w Krakowie, po czym nastąpi
odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżeni w smutku
Córka i Syn z Rodzinami, wnukami i prawnukami



0011439109

Z wielkim smutkiem dowiedzieliśmy się
o śmierci Pani

Bernadety Jewak

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Zespół Kliniki Intensywnej Terapii Interdyscyplinarnej
Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum
i Pracownicy Oddziału Klinicznego
Anestezjologii i Intensywnej Terapii SU

0011440345



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011424705

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi

Nie chcę kupować jakichś drogiej rzeczy, bo ona i tak nie doceni

Joanna Krupa w Plejadzie o tym, czy rozpieszcza swoją 6-letnią córkę Ashę-Leigh Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 183

Beata Kozidrak zarobi krocie

Pudelek dowiedział się, że słynna piosenkarka wystąpi z zespołem Bajm na telewizyjnym sylwestrze organizowanym przez Polsat w Toruniu. Kozidrak znów zarobi krocie na śpiewaniu sprawdzonych szlagierów. – Mówi się, że stawka, jaką Polsat musiał wyłożyć, sięga nawet ćwierć miliona złotych – powiedział informator serwisu.

Michał Koterski zawiadomił prokuraturę

Klinika leczenia uzależnień, prowadzona przez aktora, padła ofiarą ataku cybernetycznego. Koterski twierdzi, że sprawcy próbowali zablokować jego profile w mediach społecznościowych. Gwiazdor zawiadomił prokuraturę. „Wynajęliśmy także agencję, która pomoże nam w ustaleniu sprawców tych ataków” – napisał.

Małgorzata Socha zaszantażowała chłopaka

Aktorka jest żoną Krzysztofa Wiśniewskiego, za którego wyszła w 2008 roku. Doczekali się trójki dzieci. Teraz w programie „Świat Gwiazd” Socha opowiedziała, jak wyglądały początki znajomości. – Przez jakiś czas byliśmy i mieszkaliśmy razem. Postanowiłam wyjść za niego za mąż, po prostu nie czekałam, kiedy chłopak się oświadczy, tylko powiedziałam: „Za rok o tej porze mam termin. Albo to będziesz ty, albo znajdę sobie kogoś innego”. No i nie było wyjścia – stwierdziła.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Mała matura 1947 Kino Polska, 20:00

Ciepła i pełna humoru opowieść o dojrzewaniu w okresie pierwszych, burzliwych lat powojennej polski. Do Krakowa przyjeżdża ze Lwowa małżeństwo (Agnieszka Michalska, Artur Żmijewski) z dwojgiem dzieci, 14-letnim Ludwikiem (Adam Wróblewski) i o pięć lat młodszą Hanią. Ludwik trafia do dobrego gimnazjum, nawiązuje przyjaźnie, ale i w jego nastoletnie życie wkracza polityka...

Blżej HBO, 20:00

Czwórka ludzi uwikłana we wzajemną, skomplikowaną sieć romansów i zdrad, rozstań i powrotów, miłości i nienawiści... W obsadzie Julia Roberts, Natalie Portman, Jude Law i Clive Owen.

Cała prawda o treningach w domu

BBC Earth, 22:55

Najnowsze badania potwierdzają, że dla większości z nas sześć minut treningu w tygodniu może być wystarczające, a zbyt intensywne ćwiczenia bywają wręcz niebezpieczne dla zdrowia. W programie więcej informacji na ten temat.

Przed katastrofą

Planete+ HD, 23:10

W latach 1930-1933 NSDAP stała się pierwszą siłą polityczną Niemiec. Naziści umiejętnie wykorzystali niezadowolone społeczne, wywołane przez kryzys. Jak opisywali ten proces zagraniczni korespondenci?

Poziomo:

- akademicka miara czasu,
- trudny szlak turystyczny w Tatrach,
- kowalny metal o symbolu Nb,
- miejsce bitwy wojsk Napoleona w 1812 roku,
- szczegółowy spis towaru znajdującego się w sklepie,
- przepływa przez Bydgoszcz,
- wystawowa budowla,
- techniczne niedociągnięcie, defekt,
- system rządów w państwie,
- komedia Nikołaja Gogola,
- szkolenie rekruta przed przysięgą,
- bezlenny obszar strefy podbiegunowej,
- wachmistrz Andrzeja Kmicica,
- potrawa kuchni francuskiej,
- pospolity chwast, lebiada,
- ... Stone, aktorka z filmu „Kopalnie króla Salomona”,
- myśl przewodnia, sentencja,
- sztuka teatralna Gerharta Hauptmanna,
- czynny wulkan na Sycylii,
- pastylka podawana choremu,
- krzew parkowy, żywotnik.

Pionowo:

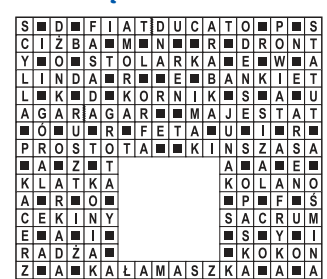
- dawniej pogardliwie o godle hitlerowskiej Rzeszy,
- „Polskie ...”, serial wojenny,
- pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
- bezkrytycznie naśladuje nowe trendy,
- przepływa przez Kościan,
- składnica staroci, rupieciarnia,



- Twardowska i Walewska,
- główny plac w mieście,
- rysunek wykonany rylcem,
- sędzia sporu o Złote Jabłko,
- prawobrzeżna dzielnica Warszawy,
- cukierek na patyku,
- bystry prąd strumienia,
- plama na honorze, obraza,
- nadmierna waga ciała,
- wśród modeli Fiata,

- roślinny motyw dekoracyjny,
- rodzina mająca wspólnego przodka,
- przeciwnik w dyskusji, adwersarz,
- bliskie sąsiedztwo, poblize,
- roślina amarylkowata, lilia afrykańska,
- niewielki odpadek, ostatek,
- poręczyciel kredytu, żyrant,
- cieszy rolnika i sadownika.

ROZWIĄZANIE NR 182



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja nowym początkom. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji i działać odważnie, lecz z umiarem.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój pomoże ci podjąć mądrą decyzję. Horoskop na dziś radzi trzymać się przyjętych planów i unikać niepotrzebnych sporów. **Baran (21.03 - 19.04)** Twoja kreatywność wzrośnie. Horoskop dzienny na czwartek radzi podzielić się pomysłami i nie bać się prosić o wsparcie bliskich.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj o emocje i relacje. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że drobny gest życzliwości przyniesie zaskakujący dobry efekt.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Poczujesz przypływ pewności siebie; wykorzystaj go i zrób krok w stronę swoich ambicji. Horoskop na dziś mówi, że możesz liczyć na sukces. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobne wyzwania nie zniechęcają cię; skup się na detalach. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że szybko zauważysz konkretne postępy.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja harmonii; znajdź równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że odzyskasz dzięki temu spokój.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja intuicja będzie trafna. Horoskop na dziś stanowczo radzi słuchać jej. Unikniesz dzięki temu chaosu i skutecznie uporasz się z zadaniami. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm doda ci skrzydeł. Horoskop dzienny na czwartek radzi wykorzystać energię i rozpocząć realizację odkładanego od dawna zadania.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dyscyplina zaprocentuje. Horoskop dzienny radzi trzymać tempo i nie zrażać się drobnymi przeszkodami na obranej drodze.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Pojawi się inspiracja. Horoskop na dziś stanowczo radzi odważnie zająć się zadaniem, które odświeży twoje spojrzenie na codzienność. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość będzie twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by słuchać serca i zrobić coś, co przyniesie ci wewnętrzne ukojenie.

Jagiellonia, Lech, Legia i Raków grają w Lidze Konferencji

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

**PIĘKA NOŻNA. Wszystkie cztery polskie drużyny roze-
grają dzisiaj domowe mecze
w Lidze Konferencji. Teore-
tycznie najłatwiejsze zadanie
czeka Jagiellonię Białystok,
której piłkarze wypoczęli
w weekend.**

Spore wyzwanie stoi natomiast przed Legią Warszawa przechodzącą największy od dawna kryzys. Wbrew wcześniejszym doniesieniom dziś nie zadebiutuje w niej trener Marek Papszun.

Podobnie jak przy okazji trzech wcześniejszych kolejek, mecze będziemy musieli śledzić równocześnie – na szczęście nie wszystkie. Najpierw o godz. 18.45 Lech podejmie szwajcarski FC Lausanne-Sport, zaś Raków w Sosnowcu zmierzy się z austriackim Rapidem Wiedeń. Potem – czyli o godz. 21.00 – pierwszy gwizdek wybrzmi w spotkaniach Legii z czeską Spartą Praga i Jagiellonii z fińskim Kuopion Palloseura. Transmisję przeprowadzą kanały Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport 2 niedostępne w nazimennej telewizji. W internecie za stream dostępny na platformie Polsatu przyjdzie nam zapłacić.

W weekend na wielu polskich stadionach, m.in. w Łodzi, Chorzowie, Niepołomicach czy Nowym Sączu, grę poprzedzono odświeżeniem muraw. W Białymstoku ekstraklasowy mecz Jagiellonii z GKS-em Katowice w ogóle nie doszedł do skutku. Sędzia Wojciech Myć w trosce o zdrowie piłkarzy postanowił odwołać widowisko, które zostało właśnie przełożone na 4 lutego. Czy z powodu warunków atmosferycznych dzisiejsze spotkania w Lidze Konferencji też stoją pod znakiem zapytania? Organizatorzy zapewniają, że nie – nawet pomimo zapowiedzi mrozu i kolejnych opadów śniegu. Wszędzie jednak dmuchają na zimne. W stolicy z obawy o stan boiska Sparta odwołała środowy trening.



Wbrew wcześniejszym doniesieniom dziś na ławce Legii Warszawa nie zadebiutuje trener Marek Papszun

W tabeli nie jest kolorowo

W poprzedniej kolejce, rozegranej na początku listopada, żadna z polskich drużyn nie przywozila z wyjazdu kompletu punktów. Legia i Lech wypuściły prowadzenie kolejno z NK Celje i Rayo Vallecano, Raków zremisował ze Spartą Praga, a Jagiellonia remisem ugramyła rzutem na taśmę uniknęła wpadki ze Skendią

Tetowo. Kiepskie wyniki wpłynęły na spadki w tabeli. Dwunasty jest Raków, czternasta Jagiellonia, dopiero dwudziesty trzeci Lech i dwudziesta piąta Legia. Są też jednak dobre wieści. Spodziewane zwycięstwa w nadchodzących meczach mogą sprawić, że dwie pierwsze drużyny znacznie przybliżą się do fazy play-off rozgrywek.

Kłótnia o Papszuna

Od tygodnia trwa natomiast zamieszanie wokół Papszuna. Trener Rakowa jest po wstępnych rozmowach z Legią. Speculowano, że zadebiutuje w niej już dzisiaj, ale do tego nie dojdzie, choć przepisy na to pozwalają. Właściciel częstochow-

skiego klubu Michał Świerczewski nie chce puścić 51-latkę przed końcem roku. Poza tym klub Dariusza Mioduskiego miał za tego cenionego szkoleniowca zaproponować kwotę „skrajnie obrażającą”, o czym dowiedzieliśmy się w magazynie Liga+ Extra. Pewne jest, że ta burza wokół Papszuna nie służy ani jednemu, ani drugiemu. Padają nawet głosy, że z jej powodu stracił szatnię w Rakowie.

Kto ma najtrudniej

Przed meczami z każdego obozu napływają bojowe głosy. W Lechu wierzą, że najgorsze za nimi i dlatego chcą być pierwszym zespołem, który znajdzie sposób na piątą w tabeli FC Lausanne-Sport. Wszyscy optymizm pokładają w powrocie do składu Ali Gholizadeha, brylującego w niedzielę razem z Luisem Palmą i Mikaelem Ishakiem przeciwko Radomiakowi.

Goryczy porażki nie zaznał też Kuopion Palloseura z Piotrem Parzyskiem w składzie (10 goli Polaka w tym sezonie), przy czym teraz czeka go największe wyzwanie, bo wybiera się na wypoczętą Jagiellonię, z której jedyną złą wiadomością wydaje się być pauza Jesusa Imaza z powodu nadmiaru karków.

Raków po kiepskim spotkaniu w lidze z Piastem Gliwice planuje odbić sobie to niepowodzenie w starciu z Rapidem Wiedeń, którego w tej edycji rozniósł już Lech. Wielką niewiadomą pozostaje występ Legii, która ewidentnie jest daleka od formy i gra ze Spartą Praga, a więc drużyną bardzo wymagającą, o czym niedawno przekonali się częstochowianie. W miejsce kontuzjowanego Juergena Elitima w ekipie z Łazienkowskiej zarejestrowany został wczoraj Claude Gonçalves. ©©

Zachwyty nad polskim bramkarzem po meczu LM. „Zdecydowanie najlepszy”

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Wydawało się, że wybierając latem zeszłego roku ofertę azerskiego Karabachu Agdam, Mateusz Kochalski wypisuje się z wielkiej europejskiej piłki. Tymczasem w obecnym sezonie rozgrywa kapitalne mecze w Lidze Mistrzów.

We wtorkowy wieczór we włoskim Neapolu bramkarz reprezentacji Polski zaliczył spektakularny występ. Co prawda jego drużyna przegrała z SSC Napoli 0:2, ale Polak popisał się kilkoma wybitnymi interwencjami, które z uznaniem są komentowane do dzisiaj. Przede wszystkim obronił rzut karny wykonywany przez Rasmusa Hojlunda, ale również trzykrotnie ratował swój zespół paradami zdecydowanie wpisującymi się w hasło: „Jak on to obronił?!”.
- Utrzymywał swoją drużynę na powierzchni tak długo, jak tylko się dało. Zasłużenie

został najlepszym piłkarzem meczu. W pierwszej połowie odebrał pięknego gola Neresowi, w drugiej obronił karnego Hojlunda – napisał o Polaku portal „TuttoMercatoWeb”.

Karabach Agdam po 5 meczach fazy ligowej Ligi Mistrzów ma na koncie 7 punktów i spore szanse na awans do fazy pucharowej rozgrywek. W fazie ligowej zagra jeszcze u siebie z Ajaxem Amsterdam i Eintrachtem Frankfurt, a także na wyjeździe z Liverpool FC.

Jeśli polski bramkarz utrzyma dyspozycję, to lada moment może zagrać w którejś z lig TOP5. Jesienią mówiło się o potencjalnym transferze do Borussia Dortmund. Zimą z pewnością dojdzie sporo nowych klubów, które rozpalą wyobraźnię.

Warto też przypomnieć, że 25-letni obecnie bramkarz trafił do Azerbejdżanu za 900 tys. euro ze Stali Mielec, gdzie z kolei trafił po tym, jak postawiono na nim krzyżyk w Legii Warszawa. ©©



Mateusz Kochalski „zagrał szefa” w meczu SSC Napoli – Karabach Agdam. Obronił m.in. karnego

Debiutant rozpycha się łokciami. Tomasiak znów najlepszy z Polaków

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W środowym konkursie Pucharu Świata w Falun najlepszym z Polaków był 15. Kacper Tomasiak. Nadal czekamy na indywidualne miejsce w „10”.

We wtorek w Falun zawodnicy rywalizowali na skoczni normalnej, w śróde przeniesli się na dużą. Kwalifikacje przyniosły mieszane uczucia. Znowu odpadł Aleksander Zniszczoł, zajął 55. miejsce. Z drugiej strony – w czo-

łowej dziesiątce uplasował się Kamil Stoch (9.), przyzwoity skok oddał Kacper Tomasiak (debiutujący w PŚ młodziak podtrzymuje dobrą formę) – 24.

Więcej spodziewaliśmy się natomiast po Pawle Wąsku (32.), Dawidzie Kubackim (39.) czy Piotrze Żyła (46.). Niemniej plan minimum wykonali i mogli przystąpić do popołudniowych zawodów głównych.

Można powiedzieć, że w pierwszej serii konkursowej Polacy wpisali się w dotychczasową średnią. Choć może nieco poniżej normy, bo wcześniej

nasi zawodnicy bywali na półmetku w top 10.

Najlepsze pierwsze skoki mieli Tomasiak i Stoch (odpowiednio 18. i 20. miejsce), znowu nieco przed resztą naszej kadry. Dwóch kolejnych awansowało do drugiej serii z lokat pod koniec trzeciej dziesiątki – tym razem to Żyła i Kubacki (29. i 30.), a jeden odpadł (Wąskowi brakło niewiele, był 31.).

Prowadził Stefan Kraft. Lider Pucharu Świata poleciał na 133 m (jeszcze tylko Ren Nikaido, który był 3., dobił do 130 m), miał 5,3 pkt przewagi nad

Anze'em Laniskiem. A w czołowej ósemce było aż pięciu Austriaków!

W tym kontekście seria finałowa zapowiadała się dla nas mało atrakcyjnie, niemniej trzeba było liczyć, że drugie skoki Polaków będą lepsze. Istotystycznie były. Kubacki zanotował progres o 2 pozycje (na 28.), Żyła zachował 29. miejsce, w czym pomógł „prezent” od Kevina Bicknera. Inni nasi zawodnicy mieli dobre próby – o 4 „oczka” wyżej przesunął się Stoch na 16. miejsce, o trzy Tomasiak – 15. Ten ostatni, debiu-

tujący w PŚ w tym sezonie, w Falun znów był najlepszy w naszej ekipie...

W końcówce pojawiło się trochę nerwowo. Zawiodła technika (problem z przeliczaniem punktów), co wpływało na kolejność. Na przykład Stephan Embacher najpierw był za Domenem Prevem, a po korekcie – przed nim. Usterkę szybko usunięto.

A na podium były zaskakujące przetasowania. Najpierw daleko poza „pułdo” wypadł Nikaido – na 8. miejsce. Jeszcze gorszy skok zanotował po chwili liderujący Kraft – 119 m ozna-

czało „zjazd” na 9. pozycję! W tej sytuacji wygrał Lanisek (i został też liderem PŚ), przed Embacherem, który poprawił się o 4 „oczka”.

Wyniki PŚ w Falun: 1. Anze Lanisek (Słowenia) 262,9 (129 i 128,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 259,9 (128,5 i 139 m), 3. Domen Prev (Słowenia) 258,7 (129 i 129 m), 4. Daniel Tschonenig (Austria) 256,6 (127 i 129 m), 5. Jan Hoerl (Austria) 252,2 (125 i 126,5 m)... 15. Kacper Tomasiak (Polska) 234,3 (121 i 124,5 m), 16. Kamil Stoch (Polska) 233,8 (122,5 i 125,5 m), 28. Dawid Kubacki (Polska) 217,4 (119 i 120,5 m), 29. Piotr Żyła (Polska) 216,6 (119 i 121,5 m), 31. Paweł Wąsek (Polska) 109,3 (119 m). ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

Czwartek: 10:50 TVP Sport, futsal kobiet (MŚ): **Polska - Maroko**; 18:35 Polsat Sport 1, piłka nożna (LK): **Lech - Lausanne-Sport**; 18:35 Polsat Sport 2, piłka nożna (LK): **Raków - Rapid Wiedeń**; 18:45 Eurosport 1, narciarstwo al-

pejskie: **PŚ w Copper Mountain - supergigant**; 20:45 Eurosport 1, piłka ręczna (LM); **Paris SG - ORLEN Wisła Płock**; 20:50 Polsat Sport 1, piłka nożna (LK): **Legia - Sparta Praga**; 20:50 Polsat Sport 2, piłka nożna (LK): **Jagiellonia - Kuopio**.

LOTTO

Wtorek, 25.11. Multi Multi, 22: 4, 5, 6, 16, 21, 26, 27, 29, 31, 34, 36, [43], 46, 48, 50, 56, 59, 60, 63, 77. **Kaskada, 22:** 2, 7, 8, 9, 11, 12, 17, 18, 19, 21, 22, 23. **Ekstra Pensja:** 1, 2, 5, 6, 28 + 1. **Ekstra Premia:** 2, 5, 7, 24, 27 + 3. **Mini Lotto:** 6, 11, 14, 37,

39. **Lotto:** 3, 9, 26, 31, 42, 44. **Lotto Plus:** 3, 8, 14, 26, 42, 45. **Eurojackpot:** 1, 23, 30, 35, 46 + 4, 8. **Środa, 26.11. Multi Multi, 22:** 12, 13, 14, 20, 23, 25, 26, 31, 32, 35, 36, 38, 43, 50, 52, 62, 69, [71], 75, 77. **Kaskada, 22:** 1, 6, 8, 10, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 21, 24.

Trener Zieliński: Oceny po paru kolejkach są na wyrost. Liga to nie sprint, to maraton

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

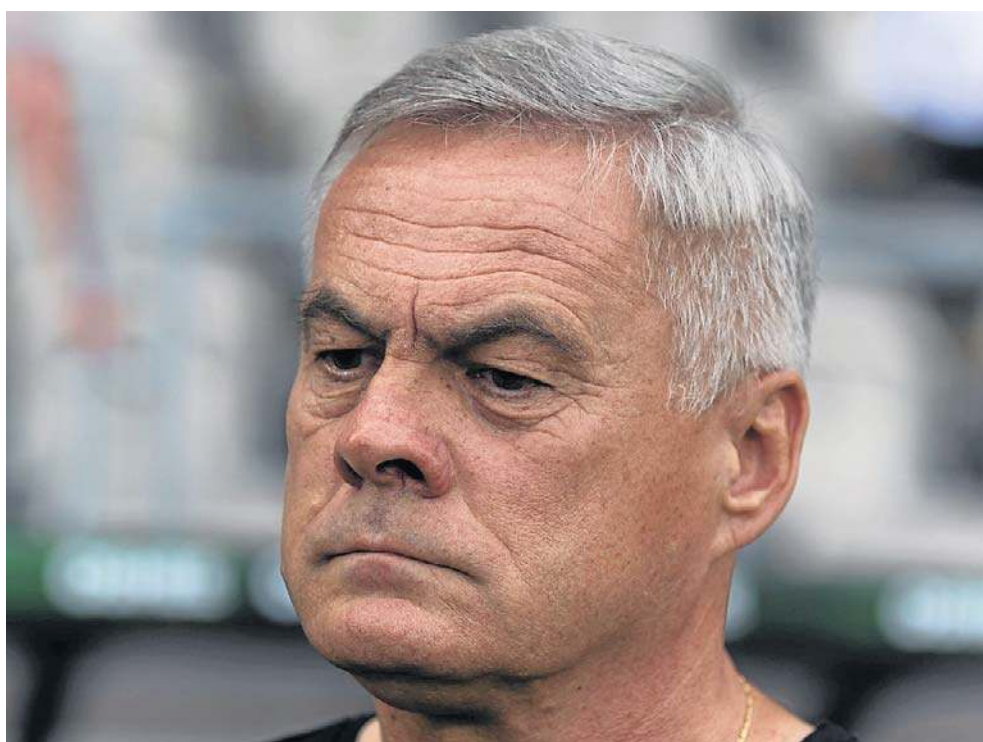
ROZMOWA z Jackiem Zielińskim, szkoleniowcem Korony Kielce, byłym trenerem Cracovii przed sobotnim meczem obu drużyn.

Gdy w sierpniu 2024 roku obejmował pan Koronę Kielce, miał pan kilka dni na przygotowania przed meczem z... Cracovią. Przegraliście 0:2. Wiosną 2025 było 1:1. Teraz jest trzecie podejście do meczu z pańskim byłym klubem. Z pewnością miał pan więcej czasu na analizę i to może zadziałać na plus.

Teraz jest zupełnie inny czas i okoliczności. Zespół już inaczej wygląda, miałem wpływ na wiele rzeczy jeśli chodzi o personalia. Nie ma teraz co porównywać sytuacji do tej sprzed tego pierwszego meczu. Na pewno będzie to starcie drużyn, które chcą iść do góry. Są w różnych stadiach, bo generalnie jeszcze chwilę temu byliśmy w podobnej sytuacji do tej, w której jest Cracovia, czyli mieliśmy pięć meczów bez zwycięstwa. Przełamał się na Widzewie i chcemy zrobić kolejny krok w sobotę, natomiast Cracovia ma podobne marzenia i cele więc myślę, że czeka nas ciekawe spotkanie.

Szczególnie początek sezonu był inny, zarówno dla was, jak i dla Cracovii. Z waszej strony był to falstart, a Cracovia wystrzeliła. Gdyby wtedy można było prognozować, to raczej mało kto by się spodziewał, że teraz będziecie trochę wyżej w tabeli od „Pasów” – miejsce 5. wobec 7. rywali. Jak widać sezon jest długi i różne wloty i upadki się zdarzają.

To jest piłka nożna, to liga, to nie jest sprint, tylko maraton. Prognozy, oceny po paru kolejkach generalnie są na wyrost, tym bardziej, że mamy wiele meczów zaległych, niepełne kolejki więc nie ma co układać teraz tabeli, zastanawiać się, czy jesteśmy przed Cracovią, czy za nią. Ważny będzie koniec sezonu. Chcemy postawić kolejny krok, mamy swoje plany, ambicje,



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Od sierpnia 2024 roku trener Jacek Zieliński prowadzi Koronę Kielce

chcemy powalczyć z Cracovią i zrewanżować się za porażkę, którą ponieśliśmy na starcie mojej pracy w Koronie.

Czy te dwa pierwsze mecze w sezonie, które wam nie wyszły mają związek z tym, że latem nastąpiła przebudowa waszej kadry, nie było jeszcze pełnego zgrania?

Trzeba trochę inaczej do tego podejść, bo trudno ocenić mecz w Płocku, w którym od siódmej minuty graliśmy w dziesiątkę, a od 50 w dziewięciu. Na oceny więc się nie silę. Potem był mecz z Legią też przegrany, ale później jak wrócili Nono, Długosz, Resta, doszedł Antonin to zaczęło to inaczej wyglądać. Nikt wtedy nie mówił o falstartcie. W miarę upływu czasu robiliśmy progres i chcemy to robić dalej.

Analizując rywala może pan powiedzieć, że Cracovię jest łatwo rozszyfrować, czy to jest zespół, który ma trochę tajemnic?

To trochę wyświechtane powiedzenie, że Cracovię łatwo zanalizować. To jest dobry zespół, mający wielu klasowych zawodników i na pewno czeka nas bar-

dzo trudne zadanie. Postaramy się jednak zrobić wszystko, by Cracovia była dla nas jak najmniej tajemnicza.

Nawiązując do tego, że w pierwszych meczach Filip Stojilković zaskoczył rywali. Dostawał dalekie podania, to szybki zawodnik, dochodził do nich i strzelał gole. Teraz rywale „przeczytali” tę taktykę i jest coraz trudniej grać jemu i „Pasom”.

Polska liga jest trudna, szczególnie dla napastników bazujących na takich parametrach jak Stojilković. To jest bardzo dobry napastnik. Trudno powiedzieć, że liga go „przeczytała”. On może mieć po prostu słabszy okres. Nie siliłbym się na oceny Cracovii, Korony, poczekajmy do zakończenia tej rundy.

Przez dwa sezony miał pan pod opieką Benjamina Kallmana. Porównuje się go ze Stojilkovićem. Jak panich zestawia ze sobą?

Zarówno jeden, jak i drugi, strzela bramki. To zawodnicy, którzy ciągną lokomotywę, ale generalnie to piłkarze o trochę innych parametrach. To dobrzy

napastnicy, Kallman to potwierdza w Hannoverze, a Stojilković zaczął bardzo dobrze w Cracovii. Obu trzeba ocenić wysoko.

Są trochę inne parametry, ale kilka jest zbliżonych – obaj są szybcy, silni.

Oczywiście, jeden i drugi dał Cracovii wiele dobrego, dlatego oceniam ich wysoko, szczególnie Benjego z którym miałem okazję pracować dość długo, ściągałem go do Cracovii, cieszę się z tego, jaki zrobił progres.

1,5 roku to w piłce bardzo dużo. Jak popatrzymy na skład Cracovii z ostatniego meczu pod pana wodzą to do dziś są Kakabadze, Olafsson, Knap, Rakoczy, Magaard, ale tak naprawdę gra tylko ten ostatni. „11” Cracovii jest już zupełnie inna.

Podobnie jak jedenastka Korony. Minęło trochę czasu, a w futbolu zmienia się wszystko szybko. Jest w Cracovii kilku chłopaków, z którymi miałem okazję pracować, chętnie się z nimi spotkam.

Mówi pan, że fajnie się będzie spotkać z chłopakami, pewnie ma pan fajne wspomnienia

z Cracovii, mimo przedwczesnego rozstania.

Trenera przyjmuje się zawsze miło, z fanfarami, natomiast zwalnia raczej w innych okolicznościach... Mówi się trudno, natomiast ja, w dwóch moich podejściach, w Cracovii spędziłem blisko pięć lat. Mam naprawdę wiele fajnych wspomnień i tego mi nic nie zabierze ani nie wymaże, nawet to mało przyjemne rozstanie.

Cracovia z zeszłego sezonu, zespół trenera Kroczyka i ten obecny trenera Elsnera to są zbliżone do siebie zespoły?

W obecnej Cracovii brakuje paru zawodników, którzy byli kluczowi dla zespołu przez dłuższy czas. Mówię o takich piłkarzach jak Virgil Ghita, Kallman. Obecny zespół ma znacznie szerszą kadrę, bardziej wyrównaną, ale trudno mi powiedzieć, czy jest mocniejszy od tamtego.

To wyświechtane powiedzenie, że Cracovię łatwo zanalizować. To jest dobry zespół mający wielu klasowych zawodników

Kallmana zastąpił Stojilković, Ghite – Wójcik, a styl gry jest dość podobny.

Tak, ale też wykonawcy się nie za bardzo zmienili, trener Elsner też nic nie kombinuje tylko korzysta z tych rozwiązań, które są najlepsze.

W Cracovii dość otwarcie mówiono przed sezonem o poprawie miejsca z poprzednich rozgrywek, a więc szóstego, o europejskich pucharach, a może i o czymś więcej, a jak to jest w Koronie? O co wy właściwie gracie?

Gramy o zwycięstwo w każdym kolejnym meczu. Nie stawiam zespołowi żadnych wzniosłych celów, na zakończenie tej rundy zobaczymy, w jakim będziemy miejscu i wtedy będziemy się zastanawiać, o co będziemy grali na wiosnę. Poprzedni sezon skończyliśmy na jedenastym miejscu. Oczywiście, chcieliby-

śmy tę lokatę poprawić, być jak najwyżej w tabeli, to jest zrozumiałe, a co będzie się działo dalej? Tak jak mówię, poczekajmy do końca tej rundy.

Ona już jest bliska końca. O kilku waszych transferach można powiedzieć, że się obronili. Mam na myśli Antonina, Davidovicia. Wnieśli sporo do tego zespołu.

Przed wszystkim trzeba powiedzieć o Svetlinie. O nim się mało mówi, a to jest kluczowy zawodnik dla nas. Większość tych transferów się obroniła. Bardzo negatywnie się ocenia, nie wiem dlaczego – Nikołowa. Z kolei Budnicki i Niski przyszli odpowiednio z pierwszej i drugiej ligi więc trudno było oczekiwać, że zadowolą ekstraklasę. Potrzeba czasu, to jest proces, poczekajmy z ich oceną. Ja z ich pracy, ze współpracy z nimi jestem zadowolony.

Ostatnio nie zagrał Dawid Błanik. To jakaś kontuzja?

Ma przewlekły uraz kolana, który go wyklucza z gry do końca rundy, on się tylko rehabilituje, będzie dostępny dopiero w okresie przygotowawczym.

To spora strata dla was, to najlepszy wasz strzelec.

Tak, do tego dorzucił parę asyst więc wnosił bardzo dużo, ale tak czasami jest, że nieszczęście jednego jest szczęściem drugiego, miejmy nadzieję, że zastąpimy go.

Jakiego meczu się pan spodziewa. Cracovia jest w ewidentnym kryzysie, wyście się odbili, ale logika polskiej ligi jest przewrotna i chyba nie można wyciągać wniosków generalizujących.

Trudno na podstawie ostatnich meczów wyciągać wnioski, jak będzie wyglądało następne spotkanie. Cracovia to jest dobry zespół, w każdej chwili może odpalić i zacząć grać znowu swoje. Spodziewam się ciekawego, zaciętego meczu, głęboko wierzę w to, że będzie on zwycięski dla nas. ©©